Nr. 24 Kraków, niedziela 24 stycznia 1909 Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 306. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Jak bar. Bienerth rozwiązuje kwestyę językową.

Nauczony smutnem doświadczeniem, do czego prowadzą czesko-niemieckie konferencye ugodowe, które skompromitowały w r. 1890 hr. Taaffego, a w r. 1902 dra Koerbera, postanowił bar. Bienerth w inny sposób zabrać się do złagodzenia tego największego problemu wewnętrznej polityki austryackiej. Z tego postanowienia nie wyrósł jednak czyn, do którego bezpłodny biurokrata na fotelu prezydenta ministrów nie jest zdolny, lecz wyrósł — papier, to jest komunikat, ogłoszony w urzędowej „Wiener Abendpost“.

Sensem tego objawienia mądrości ministeryalnej jest skonstatowanie, że spór czesko-niemiecki jest wprawdzie rzeczą bardzo ważną, ale mimo to całe życie państwowe nie może wskutek tego cierpieć — a zatem zwołuje ankietę, która wzięłaby pod obrady przygotowany projekt ustawy językowej, aby obie strony nie miały potem powodu narzekać, że projekt ich zaskoczył lub że przynosi jednej stronie korzyści ze szkodą drugiej. Bar. Bienerth widocznie wychodzi z założenia, że parlament jest zanadto gorącym gruntem dla obcesowego zajęcia się drażliwą sprawą; lepiej omówić ją pierwej poufnie, przy zielonym stoliku, może odpowiednio zastawionym, gdzie ludzie nie biorą rzeczy zbyt tragicznie i gdzie sposoby i sposobiki ministra są przystępniejsze aniżeli na publicznej widowni parlamentu.

Gdy bar. Bienerth robił w styczniu 1909 te kalkulacye, zapomniał widocznie o tem, co się działo w grudniu 1908 r. Przecież wówczas, podczas historycznej nocy w pałacu ministerstwa spraw wewnętrznych obradowała taka sama ankieta przez 18 godzin przeważnie nad problemem językowym i nie doprowadziła do żadnego rezultatu, mimo że gorliwość obradujących podniecano kawiorem i herbatą, oraz — kilku tekami ministeryalnemi. To doświadczenie nie nauczyło bar. Bienertha, że możliwa chęć do zgody po stronie żywiołów rozważniejszych musi się rozbić o obawę przed radykalizmem drugich, którzy bez poczucia odpowiedzialności licytują własne żądania w górę, a skromniejsze żądania innych okrzykują mianem „zdrady narodowej“.

Mimo tego doświadczenia, które przewija się w wewnętrznej historyi Austryi od r. 1890, kiedy radykalni wówczas młodoczesi usunęli z życia publicznego staroczechów za próbę wyrównania sporu narodowościowego, bar. Bienerth chciał mieć swoją ankietę, prawdopodobnie uważając ją za doskonały środek dla przedłużenia swego żywota ministeryalnego. A jednak zawiódł się! Drobna napozór sprawa, która jednak w Austryi urasta do pierwszorzędnego znaczenia, a mianowicie sprawa wewnętrznego urzędowania w praskiej dyrekcyi pocztowej, unicestwiła piękny plan szefa rządu, który teraz stanął przed zadaniem: ofiarować Niemców Czechom, czy odwrotnie, a może — paść samemu ofiarą.

Gdyby bar. Bienerth albo jego następca, czy będzie nim Koerber czy książę Hohenlohe, byli w stanie zrozumieć obecną sytuacyę, jak ją pojmuje lud, a nie szowinistyczni rzekomi reprezentanci ludu, mógłby zapewnić państwu spokój a sobie tak pożądaną świetność ministeryalną. Nie mamy w tej chwili na myśli projektu autonomii narodów, której rychłego urzeczywistnienia wobec panujących stosunków nie można się spodziewać; jednak byłby inny środek, polegający na rozszerzeniu i pogłębieniu ducha demokratycznego, na — jednem słowem — demokratyzacyi naszych stosunków publicznych.

Powszechne prawo głosowania nie jest końcem, tylko początkiem ewolucyi demokratycznej; za pierwszym krokiem muszą nastąpić dalsze, a przedewszystkiem: wezwanie ludu przeciw szaleństwu i głupocie demagogów, działających w interesie własnych wymysłów, a nie w interesie ludu.

Gdyby rządy austryackie były w stanie zrozumieć potrzeby i żądania ludu i gdyby nie usuwały tego ludu z pogardą biurokratyczną od bezpośredniego zabrania głosu w sprawach tylko lud obchodzących, byłyby wszystkie ankiety zbyteczne i nigdy nie doszłoby do obecnego beznadziejnego położenia. Czy jednak biurokracya jest wogóle zdolną zrozumieć powyższe zagadnienie? Dotychczasowe jej metody rządzenia nie przemawiają za tem.

Po czterech latach.

Pierwszy rok wojny rosyjsko japońskiej był okresem wzmagających się przygotowań rewolucyjnych w obozie socyalistycznym na przestrzeni całego państwa rosyjskiego. Rozmaite jednak były doraźne rezultaty tej akcyi przygotowawczej.

W Królestwie Polskiem i na Łotwie, a do pewnego stopnia na Litwie i na Kaukazie propaganda czynu rewolucyjnego szybko ogarnęła liczebnie znaczne i klasowo zwarte organizacye proletaryatu, przejawiając się — w miarę mnożenia się klęsk armii rosyjskiej na Dalekim Wschodzie — w częstych i coraz bardziej stanowczych demonstracyach socyalistycznych. Daleko posunięte zróżnicowanie klasowe kresów, zwłaszcza zachodnich, państwa rosyjskiego i intenzywna, już więcej nieukrywana niechęć ogółu tejże kresowej ludności do obcych rządów despotycznych, stały się obfitem źródłem nieustającego żywiołowego wzburzenia mas, które nawet najzgryźliwszych pesymistów przekonywało o zbliżającym się wybuchu rewolucyjnym.

Inaczej w Rosyi właściwej. Tam pomimo słabnącego uroku rządów carskich, pomimo niezmordowanej agitacyi socyalnych demokratów, nietylko masy ludowe wogóle, ale nawet warstwy robotników miejskich trwały napozór w zupełnej bierności i martwocie. Nie rozporządzając silnemi organizacyami, nie mając tradycyi samodzielnych walk klasowych, proletaryat rosyjski zapomniał jakgdyby o niedawnej epoce strejków i pozostawał nieczynnym świadkiem z jednej strony opozycyjnego ruchu młodzieży akademickiej i inteligencyi burżuazyjno-ziemiańskiej, a z drugiej strony — prowokacyjnych wysiłków zachwianego w swej potędze mocarstwowej caratu.

Rząd Plewego dał się złudzić zagadkowem milczeniem rosyjskiego proletaryatu i konstytucyjno-bankietowej frazeologii ziemców, profesorów, adwokatów i innych fachowców „liberalnych“, tudzież „rewolucyjnym“ zamieszkom studenckim przeciwstawiał — w pocie czoła policyantów i ochranników organizowane — debiuty carosławno-manifestacyjne mętów czarnosecinnych, podając je za przejaw „patryotyzmu“ ludowego.

Oszołomiony proletaryat rosyjski milczał, a co najwyżej młodzi robotnicy i włościanie, przemocą pędzeni na rzeź wojenną, zdobywali się na bezsilne i bezplanowe, najczęściej w dodatku jednostkowe protesty w ośrodkach mobilizacyjnych.

I w tem tkwił tragizm polityczny r. 1904.

Powszechnie zdawano sobie sprawę, że bez jednoczesnego ataku mas ludowych w całem państwie carat, jeżeli nawet ulegnie w wojnie japońskiej, utrzyma swą przemoc wewnętrzną. A tymczasem, gdy proletaryat w Polsce i na innych kresach z niecierpliwością rewolucyjną skupiał swe siły i posuwał się już bodaj do starć zbrojnych z żołdactwem carskiem, z Rosyi dochodziły zaledwie odgłosy szumnych mów i bankietowych wiwatów pseudoliberalnych działaczy. Nawet bohaterskie akty rosyjskich terorystów, choć podsycały bojowy nastrój zrewolucyonizowanych tłumów, nie zmieniały przecież przerażającego bezwładu Rosyi.

Lecz oto na tle pozornego „patryotycznego“ lojalizmu rosyjskich robotników z łona carosławnego związku robotniczego, który miał być skuteczną odtrutką na socyalizm, 22 stycznia 1905 r. powiało przez niezmierzone obszary państwa hasło rewolucyi powszechnej.

Gapon w stolicy despotyzmu poprowadził swoją historyczną procesyę robotniczą do cara.

Wyjaśniła się zagadka. Trzeba było bezpośredniej katowskiej odpowiedzi na tęsknoty, marzenia, na radosną wiarę w lepszą przyszłość, trzeba było strasznych potoków krwi, w których ostatecznie zatonęła złudna ufność w cara, by z setek tysięcy piersi wyzutego z praw ludzkich i mrącego z nędzy ludu wydarł się nareszcie płomienny okrzyk buntu.

Ten niezapomniany dzień był bodźcem do potężnego poruszenia się polskiej klasy robotniczej, która odczuła, że znalazła sojusznika w walce z caratem; ten niezapomniany dzień stał się punktem wyjścia dla wszystkich następnych ruchów powstańczych rosyjskiego proletaryatu, rosyjskiego chłopstwa i rewolucyjnego odłamu armii; ten niezapomniany dzień dał wreszcie pewność, że żadna kontrrewolucyjna przemoc, żadne czołganie się wielojęzycznej burżuazyi u stóp znowu tryumfującego caratu już nie zdołają natchnąć ludu rosyjskiego dawną wiarą w rządy carskie, dawną niemal religijną karnością wobec aureoli, jaką się był otoczył rosyjski despotyzm.

Salwy carskich karabinów z przed pięciu lat zabiły w świadomości mas urok caratu; a to jest właśnie rękojmią, że, pomimo zmiennych kolei walki, carat długo ostać się nie zdoła wobec rewolucyjnej woli ludu.

Po rewelacyach Bakaja.

Zdemaskowanie przez byłego członka „Ochrany, Bakaja, prowokatora Aziewa, pociągnęło za sobą konsekwencye, które obecnie muszą wysnuć socyaliści-rewolucyoniści rosyjscy. Wszakżeż Aziew był długoletnim członkiem naczelnych władz partyjnych, wszakżeż stał na czele organizacyi bojowej partyi S. R. I jeśli dotychczas funkcye jego polegały jedynie na chronieniu życia cara i najwyżej postawionych osobistości rządowych, to dziś sytuacya zmieniła się radykalnie. Obecnie Aziew, zniknąwszy z bruku paryskiego i ukrywszy się pod opiekuńczem skrzydłem władz carskich, nie potrzebuje już zachowywać dyskrecyi co do żadnych tajemnic, jakie posiada. A że posiada ich moc wielką, nic w tem dziwnego. I policya carska będzie teraz starała się wyzyskać odpowiednio wiadomości Aziewa.

Wobec tego zjawia się pytanie, co czynić? Pytaniu temu w znacznej mierze poświęcone jest pismo ulotne „paryskiej gru-

Kronika przyrodnicza.

Mózg poligloty. — W setną rocznicę urodzin Darwina. — Telekinematograf. — Pijane pszczoły.

Profesor L. Stieda z Królewca miał możność zbadania mózgu dra Sauerweina, wybitnego poligloty, zmarłego w 1904 roku w wieku lat 74. Sauerwein znał 40—50 języków, i to nie teoretycznie, lecz tak, że mówił nimi i pisał swobodnie, a nawet tworzył w nich poezye. Oprócz języka ojczystego znał francuski, włoski, hiszpański, angielski, polski, rosyjski, litewski, węgierski, grecki i łaciński, turecki, hebrajski, arabski, perski, armeński, samoański, induski i wiele innych. Przyswajanie sobie języków nowych było dla niego niezmiernie łatwe i do końca życia nie ustawał w pracy w tym zakresie. Ostatnie lata spędził w Norwegii, gdzie studyował język, mieszkając w odległych wioskach wśród chłopów. Zmarł w Chrystyanii. Na długie lata przed śmiercią, za bytności w Dorpacie, zapisał swój mózg prof. Stiedzie. Zbadanie mózgu Sauerweina nie dało żadnych wyników w zakresie kwestyi lokalizacyi mowy, natomiast wykazało kilka ciekawych właściwości morfologicznych. W rezultacie Stieda dochodzi do wniosku, że na podstawie osiągniętych danych nie mamy możności ustanawiania związku ani pomiędzy wybitnemi zdolnościami językowemi zbadanego osobnika, ani pomiędzy jego psychopatologicznemi właściwościami, a budową makroskopijną jego mózgu. Wogóle Stieda zajmuje stanowisko sceptyczne względem usiłowań odkrycia korelacyi pomiędzy rozwojem poszczególnych funkcyi mózgowych, pewnych zdolności — a odmianami w budowie morfologicznej mózgu. Na poparcie swego poglądu przytacza negatywne pod tym względem wyniki badań Hansemana nad mózgami Mommsena, Mentzla i Bunsena, opinię Retziusa, Ziernowa, Lewandowskiego, wreszcie rozpatruje szereg teoryi, dotyczących lokalizacyi mowy. Różnorodność poglądów, zdaniem Stiedy, jest najlepszym dowodem, jak kwestya lokalizacyi mowy jest jeszcze daleka do rozwiązania. Tembardziej z ukształtowania brózd i zakrętów mózgowych nie mamy najmniejszej możności wnioskować o stanie i rozwoju poszczególnych właściwości psychologicznych badanego osobnika. Różnice w morfologicznej budowie kory mózgowej nie upoważniają nas do żadnych wniosków w tym względzie.

* * *

W czerwcu b. r. odbędzie się w Anglii wszechświatowy kongres biologów, z którym połączona będzie uroczystość obchodu setnej rocznicy urodzin Darwina w Londynie i Cambridge. Kongres zapowiada się świetnie, dotychczas nadesłano około tysiąca zgłoszeń.

* * *

Inżynier sztokholmski Grell opatentował wynalazek, przy pomocy którego można telegrafować fotografie ruchome i dlatego nazwał go telekinematografem. P. Grell zasady swego wynalazku jeszcze nie ogłosił. Zdaniem fachowców nowy przyrząd należy prawdopodobnie do tej grupy aparatów, fotografujących na odległość, z których najważniejszym jest dotychczas aparat Korna. Telekinematograf, według wszelkiego prawdopodobieństwa, przenosi elektrycznie pojedyncze części zdjęć kinematograficznych i ukazuje je w przyrządzie odbierającym z taką samą szybkością, z jaką następują w zwykłych kinematografach. Przy pomocy znanych dotąd środków przenoszenia fotografii na odległość, szybkości podobnej w praktyce osiągnąć nie można, stąd przypuszczać należy, iż nowy wynalazek opiera się na zupełnie nowych zasadach.

* * *

Zajmującą pogadankę, p. t. „Co smakuje zwierzętom“, zamieścił w jednem z czasopism niemieckich znany przyrodnik Wilhelm Bölsche, a z opowiadań uczonego wynika, że niejedno zwierzę z taką samą rozkoszą, jak człowiek, oddaje się pijaństwu. „Nietylko orangutang i szympans“, pisze, „upijają się zupełnie prawidłowo, gdy im kto poda napoje upajające. Zauważono niejednokrotnie, że pszczoły np. upijają się miodem, z gryki zbieranym, który jest niezwykle mocny i działa narkotycznie. Tracą one wówczas pamięć, a nie mogąc powrócić do swego roju, wdzierają się do ulów obcych, czego po trzeźwemu nigdy nie czynią. Następuje w tym wypadku u pszczół oczywisty paraliż pamięci. Odnajdywanie własnego roju po długich wycieczkach jest u pszczół zdobyczą indywidualnej nauki. Zaprzeczano temu przez długie lata, lecz nowsze badania potwierdziły fakt ten najzupełniej. Wszystkie młode pszczoły, które pierwszy raz wylatują z ula, odwracają najpierw łebek (a więc oczy) w stronę ula i w tej postawie, unosząc się to niżej to wyżej, wzorem wirujących komarów, pozostają czas jakiś: badają położenie i wygląd ula, wrażają sobie indywidualnie obraz, którego żaden instynkt wrodzony daćby im nie mógł, uczą go się na pamięć. Później dopiero przedsiębiorą w coraz dalszych kręgach wycieczki oryentacyjne. Dopiero, gdy przebyły drogę na pole żniwa tam i napowrót tyle a tyle razy, wyfruwają z ula i lecą prostą linią, już się nie oglądając.

Narkotyk właśnie pozbawia je tej zdobyczy. Ogłupia je zupełnie, a można to z łatwością wywołać sztucznie. Każdy rodzaj upojenia, bądź chloroformem, eterem, parą saletrzaną, czy czemkolwiek, zaciera u pszczoły indywidualną pamięć miejsca, co naraża ją na fatalne sytuacye. Nietylko, że nie może odnaleźć drogi do domu, powrócić do obowiązków, ale jeszcze naraża się na niebezpieczeństwa i upokorzenia, jakie znosić musi pszczoła, zabłąkana w obcym ulu. Buttel, znany badacz pszczół, opisał barwnie takie zajście: „Tylną częścią suwając się po podłodze (desce odlotu), wyciągając pyszczek i rozdzielając chętnie swój zapas miodu między otaczające i kłójące ją zajadle nieprzyjaciółki, zabłąkana usiłuje wkupić się do ula, by się pozbyć swego ładunku miodu, co jej się też często udaje“. Ale ze stanowiska „moralności państwowej“ państwa pszczół, taka dezercya przynosi niewątpliwie szkodę. Pijana pszczoła jest zatem podrzędnym członkiem społeczeństwa“.

py socyalistów-rewolucyonistów", które się świeżo ukazało.

Wydawnictwo to mówi o roli, jaką odgrywał Aziew w partyi S. R. i o pogłoskach, jakie szerzyły się o nim jeszcze w roku 1904, kiedy po raz pierwszy zaczęły krążyć podejrzenia, że jest prowokatorem. W grupie paryskiej partyi S. R. już oddawna odczuwano i spostrzegano, że w pobliżu centrum partyjnego zachodzi jakaś kolosalna prowokacya. W marcu roku ubiegłego, kiedy całą partyą wstrząsnęła bezprzykładna katastrofa, jaką było wyłapanie członków „Północnego lotnego oddziału bojowego", gotującego zamach na cara, grupa paryska zwróciła się do Komitetu Centralnego, domagając się jak najszczegółowszego wyjaśnienia sprawy. Została wybrana specyalna komisya konspiracyjna, która miała — niezależnie od Komitetu Centralnego — dążyć wszelkiemi siłami do wykrycia prowokacyi.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności stało się możliwem wykorzystanie wiadomości byłego agenta „Ochrany" — Bakaja. On dał nadzwyczaj cenne wskazówki, dzięki którym można było utworzyć całkowity obraz działalności prowokatora. Charakter czynności Aziewa został ustalony we wszystkich szczegółach.

„Grupa paryska" uważa, że Aziew w ciągu swej długoletniej działalności mógł wprowadzić do partyi pomocników, którzyby na wypadek jego zdemaskowania prowadzili w dalszym ciągu jego pracę na rzecz rządu carskiego. Wobec tego „grupa paryska" żąda wysadzenia specyalnej komisyi, któraby zajęła się likwidacyą domniemanych machinacyj Aziewa wewnątrz partyi. Po dokonaniu zaś tej likwidacyi partya S. R. powinna być zreorganizowana na nowo, na zupełnie odmiennych podstawach. Likwidacya powinna być przeprowadzona zupełnie jawnie. „W całej dotychczasowej działalności partyi, albo przynajmniej w jej najistotniejszych momentach, dla policyi i rządu niema sekretów: Aziew wiedział i zakomunikował o wszystkiem, jeśli zaś czegoś jeszcze nie zakomunikował, to teraz naturalnie zakomunikuje. Dlatego obecnie nie może być sekretów ani wobec członków partyi, ani wobec opinii publicznej". Oto słowa „grupy paryskiej". Ta ostatnia żąda, aby „wszelka bojowa i cała konspiracyjna działalność instytucyj centralnych partyi została natychmiast zawieszona aż do zakończenia robót tej komisyi".

Wkońcu pismo ulotne „grupy paryskiej" mieści rezolucyę następującą: „Paryska grupa S. R. po wysłuchaniu referenta swej komisyi konspiracyjnej, przyszła na posiedzeniu 9 stycznia 1909 r. do przekonania, że prowokator Aziew jest zdemaskowany głównie dzięki ofiarnej, energicznej i uporczywej pracy tow. Włodzimierza Burcewa*), który oddał się tej sprawie z namiętnością bojownika rewolucyi, przekonanego o słuszności swego stanowiska, nie szczędzącego swych sił i ryzykującego życie. Grupa paryska S. R. jest przekonana, że wkrótce i cała partya S. R. uzna zasługi tow. Burcewa w sprawie wykrycia prowokacyi i otwarcie wypowie mu takież samo uznanie towarzyszy, jakie my wyrażamy mu obecnie".

*) Redaktor czasopisma „Byłoje", Wł. Burcew, był tą osobistością, do której zwrócił się Bakaj ze wszystkiemi rewelacyami o „Ochranie" i jej agentach.

Z ruchu współdzielczego.

W ogólnym ruchu współdzielczym klasy robotniczej stowarzyszenia wytwórcze należą do przedsięwzięć najtrudniejszych a zakładanie ich najwięcej wywołuje obaw a nawet zarzutów. Trudności i obawy wynikają z często wątpliwej możliwości, aby kooperatywy, oparte na zasadach sprawiedliwego udziału robotników w wytwarzanych przez nich produktach i wprowadzające w dodatku 8-godzinny dzień pracy i stosunkowo najlepsze warunki zdrowotne, mogły skutecznie konkurować z przedsiębiorstwami kapitalistycznemi, stojącemi na wyzysku, oszustwie i lekceważeniu zdrowia a nawet życia pracowników. Tu należy jeszcze różnica między tymi dwoma typami przedsiębiorstw, mająca swe źródło w przewadze wielkiego przemysłu kapitalistycznego nad drobną zazwyczaj produkcyą początkowych prób współdzielczo-wytwórczych.

Zarzuty zaś, idące nieraz nawet z obozu socyalistycznego, bywają o tyle uzasadnione, że przy przecenianiu np. postępów stowarzyszeń wytwórczych w Anglii może wśród robotników powstać złudna wiara, że drogą zrzeszania się w spółki wytwórcze uda się stopniowo system kapitalistyczny zmienić na socyalistyczny. To, co będzie nieuniknionym rezultatem politycznej walki klasowej proletaryatu z całym dzisiejszym ustrojem społecznym, co wymaga bezwzględnego przeciwstawienia potęgującemu się kapitalizmowi zawodowej organizacyi najemnych robotników, nie może być wynikiem cząstkowej organizacyi wytwórczej, wzorującej się na ideałach socyalistycznej gospodarki.

Co innego jest akcya współdzielcza spółek spożywczych, które w miarę ogarniania jak największych zastępów klasy robotniczej, coraz skuteczniejszą walkę wypowiadają pośrednictwu handlowemu, gotując robotnikom, jako spożywcom, całkowite zwycięstwo nad lichwą żywnościową i wogóle konsumcyjną. Ale jeżeli stowarzyszeniom wytwórczym niepodobna przypisać nadmiernego znaczenia w walce z okropnościami kapitalizmu, to nie ulega wątpliwości, że stają się one znakomitą szkołą przyszłościowego systemu gospodarczego dla całej klasy robotniczej, nie mówiąc już o tem, że dla samych stowarzyszonych stają się doraźnem wyzwoleniem z jarzma wyzysku kapitalistycznego.

I dlatego wbrew wszelkim zasadniczym wąpliwościom i zarzutom z zadowoleniem witać należy każdy postęp na tem polu.

Niedawno w Wiedniu uroczyście otwarte zostały nowe zakłady przemysłowe pierwszego wiedeńskiego stowarzyszenia wytwórczego robotników i robotnic kapeluszowych. Założone przed 5 laty przez stu mniej więcej udziałowców, ze skromnym kapitalikiem 2460 koron (przy 26.000 koron długów), stowarzyszenie to rozrosło się obecnie do znacznych rozmiarów. Świadczy o tem choćby ta okoliczność, że koszta budowy nowego gmachu wynoszą 250.000 kor.

W tej kooperatywie zaprowadzony został 8-godzinny dzień roboczy, pracownicy mają tygodniowy urlop z całkowitą zapłatą, pod względem hygienicznym jest to jedyne wzorowe przedsiębiorstwo, i dzięki temu zarówno wydajność pracy poszczególnych pracowników wybitnie wzrosła, jakoteż podnosiła się stale wytwórczość całego przedsiębiorstwa.

Towarzyszom wiedeńskim należy się prawdziwa wdzięczność za udowodnienie w praktyce, że wzrost produkcyjności przy zaprowadzeniu 8-godzinnego dnia i wogóle poprawieniu warunków pracy — nie jest żadną utopią, i za wzmocnienie robotniczego ruchu współdzielczego nową placówką, dającą trwały wyraz dążeniom proletaryatu do klasowego wyzwolenia się.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu" upraszamy o odnowienie prenumeraty na **luty**.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu" tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód" kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Rada państwa.

Wiedeń, 23 stycznia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia poseł Bugatto (Włoch) wystąpił przeciw zarzutom, uczynionym studentom włoskim przed ukończeniem śledztwa sądowego. Domagał się założenia uniwersytetu włoskiego w Tryeście i wystąpił przeciw niesmacznemu połączeniu tych demonstracyj z akcyą ratunkową dla Włoch, jak to uczynił poseł Mühlwerth.

Na tem dyskusyę zamknięto i po przemowie mowców generalnych pos. Jägera i tow. Rennera nagłość wniosku odrzucono.

Dalsze wnioski nagłe.

Izba przystąpiła do obrad nad wnioskiem nagłym posła Lisy'ego (rad. czeski) w sprawie praw mniejszości czeskiej w północnych Czechach.

Wiceprezydent dr Steinwender zawiadomił, że razem z tym wnioskiem podda pod obrady także jeszcze następujące wnioski nagłe: 1) posła Wolfa w sprawie niemieckich mniejszości, 2) posła Fressla w sprawie czeskich mniejszości w kilku miastach Czech, 3) posła Choca w sprawie odwołania namiestnika hr. Coudenhove z Pragi, 4) hr. Sternberga w sprawie wydania zakazu dla całej Austryi noszenia barw studenckich.

Gdy przewodniczący udzielił głosu do uzasadnienia wniosku posłowi Wolfowi, przyszło do żywych starć między Czechami i Niemcami.

Po Wolfie wygłosił 3-godzinną mowę poseł Fressl, poczem obrady przerwano.

Prezydent zawiadomił, że w ciągu posiedzenia zgłoszono

5 nowych wniosków nagłych,

między tymi posła tow. Seligera i tow. o wybór komisyi dla projektu ustawy o uregulowanie stosunków narodowościowych. Wniosek ten będzie wzięty pod obrady równocześnie z wnioskami, będącymi pod obradami.

Poseł Buzek zapytał prezydenta, czy ze względu na ważność przedłożenia socyalno-politycznego nie chciałby zarządzić, aby komisya socyalno-polityczna otrzymała dla swych obrad pewne dni w tygodniu.

Wiceprezydent dr Steinwender oświadczył, że chętnie zawiadomi o tem prezydenta Izby, który prawdopodobnie porozumie się z przywódcami klubów celem uzyskania dni wolnych od posiedzeń Izby dla narad komisyi socyalno-politycznej.

Między zgłoszonymi na końcu posiedzenia wnioskami nagłymi znajduje się wniosek nagły posłów Eugeniusza i Kostia Lewickiego i tow. w sprawie rozwiązania kwestyi językowej w drodze ustawy państwowej.

Na tem posiedzenie o godz. $7^1/_2$ wieczór zamknięto; następne w poniedziałek o g. 3 po południu.

* * *

Rozporządzenie językowe dla poczty w Czechach.

Wiedeń. Kierownik ministerstwa handlu wydał do prezydenta dyrekcyi poczt i telegrafów w Pradze następujące rozporządzenie:

Aż do ogólnego czy to prowizorycznego, czy też definitywnego uregulowania stosunków językowych przy władzach w królestwie czeskiem, mają co do używania języków krajowych w urzędowaniu dyrekcyi poczt i telegrafów w Pradze obowiązywać następujące zasady:

1) W wewnętrznem urzędowaniu dyrekcyi, jakoteż w stosunku z innemi władzami i urzędami państwowymi, ma co do używania obu języków krajowych być miarodajny stan, jaki istniał w dniu 1 stycznia 1907; to samo tyczy się stosunku z podwładnymi urzędami pocztowymi i służbą pocztową. Wyjątek jest tylko dopuszczalny, o ile chodzi o urzędy pocztowe III klasy i składnice pocztowe;

2) w ruchu i w stosunkach ze stronami i władzami autonomicznemi należy co do używania języków wykazywać jak najdalej idące względy;

3) sprawozdania i podania podwładnych organów należy załatwiać w myśl postanowień punktu 1) ze względu na termin oznaczony powyżej, od którego mają obowiązywać nowe przepisy językowe, jakoteż ze względu na znajdujące się w przygotowaniu ogólne uregulowanie spraw językowych we władzach w królestwie czeskiem. Należy jednak zaniechać kwestyonowania takich sprawozdań i podań pod względem językowym, o ile nie idzie o wewnętrzne sprawy.

Polecam więc JW. Panu, aby postanowienia tego rozporządzenia w zupełności i w sposób sumienny natychmiast przeprowadził.

* * *

O budowę kanałów wodnych.

Wiedeń. „Polnische Corresp." donosi: Prezydent ministrów bar. Bienerth wczoraj po południu przyjął prezydyum Koła polskiego na konferencyi. Zastępcy Koła podnieśli żądania i życzenia Koła, między temi także sprawę budowy kanałów i dróg wodnych w Galicyi.

Prezydent ministrów oświadczył, że odnośni ministrowie wkrótce temi sprawami się zajmią.

Wichrzenia Czarnogóry i Serbii.

Z skupczyny czarnogórskiej.

Cetynia. Prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych dr Tomanovicz odpowiedział na wczorajszem posiedzeniu skupczyny na interpelacyę w sprawie bośniacko hercegowińskiej. Minister podniósł naturalne związki, łączące Czarnogórę z tymi krajami, mianowicie zupełną wspólność języka i dążności. Wspomniał o walkach historycznych w wieku ubiegłym aż do okupacyi Bośni i Hercegowiny przez Austryę i zaznaczył, że traktat berliński dał Austro-Węgrom tylko prowizorycznie kraje te do okupacyi, celem przywrócenia porządku. Delegaci austro-węgierscy zaznaczyli na kongresie berlińskim, że mandat będzie tylko tymczasowy. Mimo to nastąpiła nagle aneksya, co wywołało wśród ludu serbskiego bolesne przerażenie i rozpacz. Ks. Mikołaj dał wyraz swoim uczuciom w proklamacyi, a w kraju zapanowała gorączka wojenna, którą książę za poradą mocarstw i dzięki swym wpływom zdołał pohamować. Mamy pełne zaufanie do konferencyi, ponieważ nie możemy uwierzyć, aby wielkie mocarstwa mogły skazać naród serbski na śmierć. Bośnia i Hercegowina są dla narodu serbskiego tem, czem Moskwa dla narodu rosyjskiego.

Austro-Węgry nie mogą się powołać na żaden tytuł prawny, ponieważ te prowincye nie były „res nullius", któreby można było sobie przez okupacyę przywłaszczyć. Ostatnie rokowania austryacko-tureckie, celem doprowadzenia do ugody, zapewne nie zostaną przez mocarstwa zatwierdzone, albowiem serbskie państwa gotowe są rzucić na szalę swój byt dla tych prowincyj i byłyby gotowe ofiarować za nie miliony. Aneksya kładzie kres niezawisłej politycznej egzystencyi państw serbskich. Dlatego nie możemy się zgodzić na inne rozwiązanie kwestyi bośniacko-hercegowińskiej, jak na ponowne połączenie tych prowincyj z państwami serbskiemi, albo nadanie im pełnej autonomii. W przeciwnym razie skazani bylibyśmy na powolną śmierć. Rząd stoi silnie na tem stanowisku. Jeżeliby nasze nadzieje, pokładane w konferencyi, miały nas łudzić, wówczas pozostanie nam tylko nadzieja i wiara w nas samych, razem ze Serbią i wszystkimi Serbami, gdziekolwiek żyją.

Skupczyna następnie uchwaliła jednomyślnie następującą rezolucyę:

„Narodowe zgromadzenie Czarnogóry pochwala akcyę rządu i wyraża życzenie, aby łącznie z Serbią ze zwiększoną energią stanęła na tem stanowisku, które odpowiada zarazem życzeniom i interesom Serbów i godności Czarnogóry, jak i jej misyi historycznej. Naprzód! Niechaj nam Bóg pomaga! Nie możemy się cofnąć!"

Kroki Serbii.

Belgrad. Prezydent ministrów Velimirovic oświadczył na zapytanie w skupczynie, że rada ministrów dotąd nie obradowała nad notą do mocarstw. Tak samo rada gabinetowa nie zajmowała się jeszcze ostatecznem stanowiskiem Serbii wobec rokowań austro-tureckich.

Belgrad. Onegdaj urządzili posłowie skupczyny na cześć bawiącego tu posła do Dumy, Makłakowa, bankiet. Jak „Politika" donosi, Makłakow oświadczył, iż uznanie aneksyi byłoby dla Rosyi drugą Cuszymą.

Anglia doradza Serbii spokój.

Belgrad. Onegdajsza audyencya posła angielskiego u króla Piotra, która trwała bardzo długo, miała ważne znaczenie polityczne. Poseł z polecenia króla zwrócił uwagę Serbii, że Anglia starała się powstrzymać wszelkie kroki Serbii, któreby mogły wywołać jakieś zawikłania. Anglia dała w czasie przesilenia liczne dowody sympatyi dla Serbii. Jeżeli Serbia nie przyjmie życzliwych rad i dalej prowadzić będzie awanturniczą politykę, to polityka ta może się stać zgubą Serbii. Poseł angielski wskazał także na zbyteczność zbrojenia się Serbii.

Prasa francuska przeciw Serbii.

Paryż. „Journal" pisze: Serbskie żądania są tego rodzaju, że żadne roztropne mocarstwo nie może ich popierać. Żądanie przez Serbię zmian terytoryalnych jest zwykłą chimerą, jak i żądanie międzynarodowej kontroli, która dla takiego mocarstwa jak Austro-Węgry, byłaby upokorzeniem. Serbia jeszcze ma czas wstrzymać się od kroków, któreby tylko do jej klęski mogły doprowadzić. Pokój i praca są dla Serbii jedynym odpowiednim programem, a bezpośrednie porozumienie z Austryą, któreby jej dało ekonomiczne ustępstwa, jest jedynym środkiem do urzeczywistnienia tego programu.

Niedawno założony dziennik „La Nouvelle" podnosi, że Serbia odważa się na niebezpieczną drogę.

Nawet przyjazne Serbii „Echo de Paris" oświadcza, iż wszystkie mocarstwa muszą żądania Serbii uważać za nie do przyjęcia.

Paryż. „Eclair“ pisze: Austro-Węgry powzięły bardzo rozsądne postanowienie, aby wydostać się z cieśniny, w której czyhali na nie nieprzyjaciele pokoju. Obecnie należy się zapytać, czy jest powód do niepokoju. Serbia rzuca się jak opętana. Czyżby Serbia słuchała podszeptów obcych? Częste odwiedziny posła angielskiego u króla Piotra uderzają w oczy. Może Serbia sądzi, że uda się jej wywołać ogólną wojnę? Plan ten jest chimerą, gdyż obsadzenie Serbii przez wojska austro-węgierskie byłoby tak łatwą i prostą operacyą, że z pewnością mściciele, których oczekuje Serbia, nie zjawiliby się.

Żale angielskie do Austryi.

Londyn. „Morning Post“ żali się na fałszywe osądzenie polityki angielskiej w Austro-Węgrzech i w Niemczech. O rywalizacyi między Austryą a Anglią nie może być przecież mowy. Anglia spełniła tylko swój obowiązek, wskazawszy, że sposób, w jaki przeprowadzono aneksyę Bośni — doprowadzić może do konfliktu między Serbią a Austryą. Celem Anglii było odwrócić grożące niebezpieczeństwo.

* * *

Bojkot ustaje.

Salonika. Jak donoszą z Durazzo (Albania) bojkotowanie należy uważać za ukończone.

Konstantynopol. „Ikdam“ pisze: Bojkot jest prawem narodu. Rząd nie może się tu mieszać i interweniować. Bojkot tak długo trwać będzie, dopóki żądania rządu nie będą spełnione.

Przegląd polityczny.

Przesilenie węgierskie. Od kilku dni ministrowie i przywódcy polityczni stronnictw węgierskich odbywają ustawicznie podróże między Budapesztem a Wiedniem rzekomo w celach informacyjnych. Kwestyą dominującą teraz w polityce węgierskiej jest sprawa bankowa, co do której nietylko między stronnictwami, ale i w rządzie niema zgody. Podczas gdy ministrowie, wyszli z łona stronnictw, stojących na gruncie ugody z r. 1867, a więc postępowego i klerykalno-ludowego, są za dalszem utrzymaniem wspólnego banku austryacko-węgierskiego w obecnym jego ustroju, to ministrowie ze stronnictwa niezawisłości nie zdecydowali się jeszcze ani za wspólnością ani za rozdziałem ze względu na to, że i w stronnictwie samem pod tym względem niema jednomyślności. Grupa, trzymająca się ślepo komendy Kossutha i Apponyi'ego, nie może oświadczyć się za wspólnym bankiem ze względu na swój program domagający się rozdziału; nie chce zaś jawnie oświadczyć się za rozdziałem, wiedząc, że stosunki ekonomiczne Węgier nie pozwalają na utworzenie osobnego banku, którego banknoty nie miałyby na targu światowym pełnego waloru.

Druga grupa w stronnictwie niezawisłości, stojąca pod komendą prezydenta sejmu Justha i posłów Gaala i Hollo, odrzuca myśl kompromisu podawanego jej w formie banku kartelowego i domaga się odrębnego banku już od r. 1911.

Te sprzeczności wywołały nietylko przesilenie w rządzie, lecz zagrażają także przesileniem parlamentarnem, gdyż zachodzi obawa rozłamu koalicyi i stronnictwa niezawisłości. Rząd tak jest w tej sprawie zaangażowany, że nie śmie przedłożyć sejmowi żadnej ważniejszej ustawy, jak to wykazało odroczenie reformy wyborczej i usunięty z porządku dziennego projekt reformy podatkowej. Dla zażegnania przesilenia odbywają się właśnie podróże ministrów i polityków do Wiednia, celem przedstawienia cesarzowi stanu rzeczy. Imieniem grupy Kossutowców pojechał minister oświaty hr. Apponyi, imieniem drugiej grupy prezydent Justh.

Jakie jest zapatrywanie cesarza na tę sprawę, można wysnuć z przytoczonego przez dzisiejsze dzienniki wiedeńskie oświadczenia cesarza, że bank samodzielny byłby zgubą ekonomiczną dla Węgier, zaś na bank kartelowy Austrya nigdy się nie zgodzi.

Przesilenie zaczyna wchodzić w ostre stadyum; mówią już o ustąpieniu ministra Andrassyego, którego tekę objąłby Justh; mówią też o możliwości rozwiązania sejmu.

Z parlamentu niemieckiego. W dalszym ciągu debaty nad interpelacyami socyalistów i Koła polskiego w parlamencie niemieckim zabierali głos: reprezentant centrum Röhren, konserwatysta Gans, dwaj wolnomyślni, jeden narodowy liberał oraz reprezentant partyi państwowej.

Röhren przyznając, iż po stronie polskiej zachodziły „błędy, których stronnictwo jego nie pochwala“, upomina się o zmianę ustawy, która stała się ustawą wyjątkową dla stowarzyszeń polskich.

Jeszcze bardziej dwuznaczne stanowisko zajęli wolnomyślni, którzy za misę soczewicy cały swój bagaż „wolnomyślny“ sprzedali Bülowowi. Zwłaszcza poseł Müller z Meiningen wykrętnie oświadcza — wedle telegraficznego streszczenia — „że generalne zakazy, wydane przeciw t. zw. polskim towarzystwom zawodowym, są niedopuszczalne... o ile niema tendencyj narodowych polskich. Sekretarz stanu jednakże dowodził, że te towarzystwa są czysto politycznemi organizacyami. Żąda stosowania ustawy w duchu liberalnym“.

Oczywiście, iż inne partye, stale hakatystyczne, zajęły wobec obu rzeczonych interpelacyj stanowisko otwarcie wrogie.

Kto pod kim dołki kopie...

Pisaliśmy niedawno o chytrym zamachu, uplanowanym przez macherów „wolnomyślnych“ przeciwko 4 socyalistycznym mandatom sejmowym w Berlinie. Z zachowaniem jak najściślejszej konspiracyi wniesiono odnośne protesty, motywując je nieprawidłowem ułożeniem list przez magistrat berliński. W komisyi weryfikacyjnej sejmu referował te protesty dr. Fischbeck, pod którego kontrolą notabene te, rzekomo wadliwe, listy układano... Z całym bezwstydem zaprodukowano owe protesty wtedy dopiero, gdy minął termin zaprotestowania mandatów wolnomyślnych — na tej samej podstawie.

P. Fischbeck tryumfował, że dzięki swemu sprytowi posiadł monopol na ów wybieg...

Tymczasem tow. Heimann zaskoczył go na onegdajszem posiedzeniu skonstatowaniem, iż zaprotestowano w ten sposób wszystkie mandaty z Berlina (a więc i 6 wolnomyślnych) i to w terminie oznaczonym i w formie należytej. A gdy p. Fischbeck z zaambarasowaną miną spoglądał na swoich kompanów, rzucił mu tow. Hoffmann szydercze słowa: „Kto pod kim dołki kopie...“

Informacye tow. Heimanna były ścisłe. Istotnie, niejaki wysłużony porucznik Pose, okazał się równie bystrym, jak macher wolnomyślny, tylko, jako konserwatysta, wniósł protest w czambuł przeciwko wyborom wszystkich posłów berlińskich — zarówno socyalistycznych, jak wolnomyślnych. Wprawdzie biuro parlamentarne — jak twierdzi „Berliner Tageblatt“ — zaregestrowało ten protest wyłącznie na rachunek okręgu 12, skąd wybrany został tow. Hoffmann, ale wedle tegoż liberalnego dziennika była to „omyłka“, gdyż protest konserwatywny zawierał w sobie i zakwestyonowanie wszystkich innych mandatów,

Konserwatywna „Post“ i narodowo-liberalna „National-Zeitung“ podają w tej sprawie następującą zgodną informacyę:

„Socyalno-demokratyczny deputowany Heimann zwrócił na to uwagę, że przeciwko 12 wyborom berlińskim istnieje prawomocny protest, i że ewentualnie wszystkie wybory muszą uledz kasacyi. Pewien wysłużony porucznik Pose wniósł protest przeciwko wyborowi posła Heimanna z wiadomych powodów (zarzut przeciwko listom wyborczym) a w ciągu swojego pisma protestuje przeciwko ważności i pozostałych 11 wyborów z tych samych względów. Ten protest zdaje się przeoczono. Z wyjątkiem 4 wyborów z okręgu 5, 6, 7 i 12 wszystkie inne uznano za ważne przez oddziały, lecz jeszcze nie przez plenum. Plenum, skoro zaszły nowe momenty, nie powinno zaakceptować decyzyi oddziału, lecz i pozostałe 8 mandatów przekazać komisyi weryfikacyjnej“.

Słowem, jeżeli trójklasowy sejm pruski nie ma się ostatecznie zblamować, musi, mimo całej swej nienawiści do socyalistów, bądź wszystkie wybory berlińskie unieważnić, bądź uznać za nieważne podstawy do kasacyi 4 mandatów socyalistycznych, na które zagięto parol, wyławiając je tendencyjnie z tuzina. Byłoby czemś niesłychanem, gdyby „przeoczenie“, lub co stokroć prawdopodobniejsze *zła wola* jakichś Fischbecków miala stwarzać szulerską loteryę z ukartowaną z góry przegraną dla socyalistów.

I co znaczyćby miało „przeoczenie“ w tym wypadku, o ileby się w nie wierzyć chciało? Nic innego, jak niesłychane niedbalstwo, polegające na niedoczytaniu protestu do końca. Korzystając z tego niedbalstwa biura sejmowego, członków oddziałów, wkońcu referenta komisyi weryfikacyjnej — ważyćby się miano inaczej postąpić z mandatami socyalistycznymi, inaczej z burżuazyjnymi!

W Prusiech i to nie jest wykluczonem!

Ludowcy przeciw ubezpieczeniu społecznemu.

P. Stapiński mobilizuje swoją armię przeciw ubezpieczeniu społecznemu. W „Przyjacielu ludu“ wzywa chłopów, żeby przysyłali na jego ręce petycye przeciw ubezpieczeniu.

Rozumiemy, że chłopi nie są zadowoleni z tego ubezpieczenia, jakie im przyznano w projekcie rządowym. I my, chociaż jesteśmy zasadniczo za ubezpieczeniem na starość chłopów i rzemieślników, żądamy, aby z obecnego projektu ubezpieczenia wyłączyć te dwie kategorye na razie i przeprowadzić tylko ubezpieczenie robotnicze, a dla chłopów i rzemieślników opracować później gruntownie osobną ustawę. Albowiem tak, jak obecnie w projekcie rządowym razem sprzęgnięto chłopów i drobnomieszczan z robotnikami, nie wychodzi to na korzyść żadnej ze stron interesowanych, przeciwnie, wszystkim szkodę przynosi. Należy to więc rozdzielić i przedewszystkiem przeprowadzić ubezpieczenie robotnicze, które jest zupełnie dojrzałe do urzeczywistnienia.

Z tego jednak nie wynika, żeby ubezpieczenie chłopów wogóle potępić. Wszak wiadomo, co dziś czeka chłopa na starość; gdy staje się niezdolnym do pracy, dzieci zmuszają go, żeby na nich grunt przepisał, obiecując mu dożywocie; i gorżkie bywają zazwyczaj stare lata chłopa na łasce u dzieci. Ileż to zatargów, ile procesów z tego wynika! Zabezpieczenie starości nie jest zatem i dla chłopa obojętną rzeczą. Trzeba tylko odnośną ustawę opracować osobno, gruntownie, z uwzględnieniem potrzeb i interesów chłopskich.

Nie powinni więc chłopi iść za radą p. Stapińskiego i dążyć do utrącenia całego społecznego ubezpieczenia, lecz powinni się ograniczyć w petycyach jedynie do żądania, żeby z obecnego projektu ubezpieczenia wyłączono włościan samoistnych.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie monterów krakowskich. W poniedziałek 18 b. m. odbyło się konstytuujące walne zgromadzenie stowarzyszenia przemysłowego monterów gazowych, wodociągowych i elektrycznych, którzy się bardzo licznie zebrali pod przewodnictwem p. dra Ryszarda Reinera, wicesekretarza magistratu, oraz komisarza cechu instalatorów.

Wybrani zostali nasi towarzysze a mianowicie: Przewodniczący tow. Władysław Targowski, zastępca tow. Teodor Skoda. Do zarządu weszli: Leon Weinstein, Stanisław Fryze, Tadeusz Jabłoński, Jan Konicki, Edward Jaśko, Fryderyk Heilmann.

Delegaci do majstrów: Władysław Targowski, Teodor Skoda, Stanisław Fryze.

Zgromadzenie odbyło się w sali stowarzyszenia „Gwiazda“ przy ul. Krzyża l. 3, a najdalej za dwa tygodnie przewodniczący tow. Władysław Targowski ma zamiar zwołać nadzwyczajne walne zgromadzenie celem podjęcia ważnych uchwał.

Z literatury i sztuki.

Nowe książki, nadesłane do redakcyi „Naprzodu“:

— Tytus Filipowicz: „Marzenia polityczne“. Wydawnictwo „Życie“. Tom XIV. (Kraków, Szlak 6) Cena 3 K.

— Res: „Patryotyzm a socyalizm“. Wydanie drugie, poprawione. Biblioteczka popularna „Życia“ III. (Kraków, Szlak 6). Cena 30 hal

— „Przedświt“, organ frakcyi rewolucyjnej P. P. S.. zeszyt styczniowy. Treść: Groźba wojny. W. Sieroszewski: Mauzoleum Wł. Orkan: Poległym bojowcom (wiersz) St. Os...arz: „Gubernia Chełmska“. Józef Mostowicz: Istota walki ekonomicznej w chwili obecnej. A. Wroński: Młodzież a rewolucya. Z dziejów ruchu. Bibliografia.

„Przedświt“ został rozszerzony o jeden arkusz. Prenumerata roczna 6 koron. Adres: Kraków, Szlak 6.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli Przez tow. Daszyńskiego 600 K. Stępńska, Podgórze 1 K. Dowa K. 1 K. Zebrane na weselu p Hauta w Tarnowie przez tow Hermanówną i tow. Kama i Goldwassera 11 K 37 h, zamiast telegramu: Woźny 1 K, Brodheim 60 h i Kleinhändler 1 K, razem 13 K 97 h.

KRONIKA.

Kraków. 23 stycznia.

Skargi nauczycieli gimnazyalnych. „Muzeum“, czasopismo, wydawane przez Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, zamieszcza w numerze styczniowym dłuższą rozprawę pod tytułem: „Smutne refleksye“ — w której w jaskrawem oświetleniu przedstawia rządy obecnego wiceprezydenta Rady szkolnej kraj. p. Dembowskiego.

Podczas gdy w ostatnich czterech latach rządów ministerstwa wyznań i oświaty nie było ani jednego przeniesienia nauczyciela gimnazyalnego, a tylko jedno przydzielenie, obecnie w przeciągu niespełna półtora roku przeniosła autonomiczna Rada szkolna w „drodze służbowej“ 47 rzeczywistych nauczycieli, a przydzieliła do służby w innych zakładach 14; naturalnie nie mówi sprawozdanie o suplentach, bo ci w obecnym czasie stali się komiwojażerami galicyjskimi i wystarczy czasem nie ukłonić się dyrektorowi, lub w dniu wolnym od nauki wyjechać gdzieś, aby nagle znaleźć się na drugim końcu Galicyi.

Czyta się więc obecnie często o t. zw. przydzieleniach do Krakowa czy do Lwowa; są to posady z wielu względów i naukowych i materyalnych ponętne; zdawałoby się, że tu kryteryum dla R. sz. kr. będzie doskonała aplikacya w zawodzie nauczycielskim i lata służby; tymczasem przydziela się dziś ludzi całkiem młodych, a nawet raz nauczyciela, który ze wszystkich ubiegających się posiadał i najmłodszy wiek i najgorszą kwalifikacyę. Co więcej, R. sz. kr. idzie tak daleko w dowolnościach i koncesyjkach dla próśb „osób wpływowych“, że posady filologiczne nadaje przyrodnikom.

Podobna gospodarka możliwa tylko u nas!

Ale nie dość tych kwiatków. Podajesz się według konkursu na opróżnioną posadę w miejscu ściśle określonem, R. szk. kr. przenosi cię do zupełnie innego miasta, mimo, że w danej chwili odpowiada ci lepiej miejsce dotąd zajmowane. Nadaje się zaś posady stałe ludziom, którzy nie mają prawnie przepisanego terminu służby, którzy okres t. zw. „próbny“ spędzili na urlopie, ba, nadaje się posady dyrektorów wysłużonym kapitanom, którzy wprost z kompanii przychodzą rządzić w gronie, w którem znajdują się ludzie osiwiali w zawodzie nauczycielskim. Ale ci paryasi nie mieli protekcyi.

Wszystko to są fakta konkretne, które podaje „Muzeum“. W większości tych t. zw. przeniesień z urzędu nie wytoczono danemu osobnikowi śledztwa, nie dano mu możności obrony, kierowano się jedynie wyższymi „względami służbowymi“, tworząc z nich nowy środek dyscyplinarny. Jak dalece te względy służbowe były poważnej natury, świadczy fakt, że Rada szk. kraj. swe zarządzenia cofała na wkroczenie Tow. naucz. szk. wyż.

Ciekawym również jest fakt, że w jednym wypadku przeniesiony dostał mały dopisek, że do niniejszego przeniesienia, dobrem szkoły wskazanego, on niczem nie dał powodu.

Podobne rządy wywołały zamieszanie i niechęć całego nauczycielstwa do Rady szk. kraj. niechęć, której wyraz daje w dosadny sposób „Muzeum“ sformułowaniem sądu, że Rada szk. kraj. w dzisiejszej swej organizacyi nie dorosła do swego olbrzymiego zadania.

„Nowoje Wremia“ w obronie Monczałowskiego. Przytaczamy dosłownie urywek z korespondencyi ze Lwowa w „Nowoje Wremia“ o Jarosławie Monczałowskim:

„W Galicyi prześladują nietylko poddanych rosyjskich, ale i miejscowych małorusinów, uznających się za jeden naród z Rosyanami w Rosyi. Oto naprzykład, w więzieniu lwowskiem trzymają już piąty miesiąc akademika (?) Jarosława Osipowicza Monczałowskiego, syna znanego i w Rosyi zmarłego patryoty halicko-rosyjskiego. Oskarżają go o zdradę stanu i niemal (?) że o szpiegostwo na rzecz Rosyi. Nic pewnego jednak dowiedzieć się nie można, gdyż nikogo do niego nie dopuszczają. Z dzienników polskich wiadomo, że zaaresztowano go na tej podstawie, że podczas rewizyi znaleziono u niego mapę Galicyi, wydaną przez rosyjski sztab generalny. Mapa ta jednak nie jest ani sekretną, ani zabronioną. W Rosyi można ją nabyć w każdym geograficznym lub wojennym magazynie. Wiadomo zaś, że Monczałowski był jednym z organizatorów pielgrzymki halicko-rosyjskiej do Poczajewa i do Kijowa, gdzie mapę tę mógł nabyć. Dla każdego Haliczanina jest daleko przyjemniej posiadać mapę kraju ojczystego z napisami rosyjskimi, aniżeli wydaną przez wiedeński sztab generalny

z przekręconemi nazwami siół i wsi rodzimych.

Obecnie powszechnie tu twierdzą, że z powodu zaaresztowania Monczałowskiego ma otrzymać dymisyę miejscowy konsul rosyjski p. Pustoszkin, który, według słów pism polskich, był opiekunem uwięzionego akademika".

Notatka powyższa świadczy o specyalnem zajęciu się prasy rosyjskiej Monczałowskim, z którego „N. Wremia" na poczekaniu zrobiło „akademika". Zajęcie się nim, oraz opieka, jakiej — wedle własnego przyznania — doznawał i doznaje od rosyjskiego konsula Pustoszkina we Lwowie świadczą, że Monczałowski, bez względu na to, czy był szpiegiem lub nie, w każdym razie jest dla „Rosyan halickich" wartościową figurą.

Nowiny krakowskie.

Sprawozdanie statystyczne za czas od 10 do 16 b. m. wykazuje liczbę mieszkańców miasta 106.961; urodzin w tym tygodniu było 76, wypadków śmierci 60, z czego 2 na dyfteryę, 4 na szkarlatynę, 1 na odrę i 1 na tyfus, oraz 1 wypadek samobójstwa.

W zakładzie czyszczenia miasta panują ciągle nieporządki. Obecnie uporczywie powtarzają się pogłoski, że cała administracya i nadzór tego zakładu mają być z gruntu zmienione. Powodem zarządzeń tych są „niedokładności", spostrzeżone przy kontroli list robotników. Miało bowiem okazać się, że ilość robotników dziennych, zajętych przy czyszczeniu miasta, podawana w raportach do magistratu była wyższą, niż rzeczywista ilość robotników pracujących w danym dniu. Z ramienia magistratu polecono przeprowadzenie śledztwa dyrektorowi Grodyńskiemu, a wyniki tego śledztwa trzymane są w tajemnicy.

„Cudowna bibułki" przed sądem. Onegdaj stawał przed sądem karnym tow. Adamek, robotnik krawiecki, oskarżony o wyszydzanie urządzeń kościoła katolickiego. Stefan Kurleto, „niezorganizowany klerykał" — jak się sam na rozprawie przedstawił — zrobił na Adamka fałszywe doniesienie, że tenże lekceważące odezwał się o kościele Maryackim, oraz, że „bibułkę cudowną" opatrzoną wizerunkiem Matki Boskiej publicznie na ziemię rzucił i nogami podeptał. Na rozprawie wszyscy świadkowie zeznali korzystnie dla oskarżonego, podając, że Kurleto, znany łamistrejk, z zemsty tylko zadenuncyował Adamka do prokuratoryi. W szczególności Aniela Sasak pod przysięgą zeznała, że ową „bibułkę cudowną", rzekomo przez oskarżonego podeptaną, otrzymała od swej koleżanki Nieciównej, która, będąc chorą, sporo takich bibułek nałykała się, jednak bez skutku, bo mimo to umarła.

Prokurator dr Ujejski domagał się ukarania Adamka „za poniżanie urządzeń kościelnych". Obrońca oskarżonego tow. dr Marek żądał jednak uwolnienia oskarżonego, albowiem bibułki cudowne nie są „urządzeniem" kościoła katolickiego, ale zabobonem, rozszerzanym przez niesumienną agitacyę klerykalną wśród najciemniejszych mas i jako zabobon pod opieką ustawy karnej nie stoją.

Trybunał pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego uwolnił Adamka, podnosząc w motywach, że „bibułki cudowne" są zabobonem, a zamiar zelżenia na nich znajdującego się wizerunku nie został udowodniony, zeznania zaś samego donosiciela Kurlety na żadną wiarę nie zasługują.

W sprawie domu akademickiego dla kobiet. Sprawozdanie Uniwersytetu Jagiellońskiego z lat ubiegłych wykazuje w roku szkolnym 1905/6 200, w r. 1906/7 250, a w r. 1907/8 już około 280 kobiet słuchaczek na dwóch dla nich dostępnych wydziałach: filozoficznym i medycznym.

Cyfry to poważne. Setki tych młodych kobiet żyjąc wśród nas — pracują umysłowo, przygotowując się do trudnych i odpowiedzialnych zawodów: lekarek, nauczycielek, uczonych.

Ktokolwiek jednak zetknął się bliżej ze studentkami krakowskiemi, wie dobrze, że pośród nich jest znaczny procent, ogromna pewnie większość, bardzo niezamożnych, to też panuje między niemi nieraz dotkliwa nędza. Takie jednak zakulisowe „drobiazgi", jak odżywianie, traktowane są przez niektóre z nich z pewną górną nonszalancyą. „Drobiazgiem" jest niejedzenie obiadu w porę, a nawet zupełne wyrzeczenie się jego, drobiazgiem lekkie, „wiatrem podszyte" ubranie, drobiazgiem mieszkanie złe, nieodpowiednie, licho ogrzane i oświetlone...

— Dobrze mi w Krakowie — odpowiada taka młoda studentka, która z zapadłej jakiejś prowincyi, z błotnistego Polesia, ze stepowej Ukrainy, niekiedy nawet z głębi Rosyi lub Syberyi, poraz pierwszy do starej stolicy Polski się dostanie.

Oczy jej pełne radości i oczekiwania, gdy u samego źródła pić zaczyna uczucia narodowe — czy społeczne, gdy zapoznaje się z nauką i sztuką, ze wszystkiem tem, o czem młoda, spragniona dusza śniła... Rok — dwa lata trwają niewywczasy i bieda, wreszcie zaczynają znaczyć ślady na organizmach entuzyastek.

Inne, te rozsądniejsze, te, które mniej śnią, a więcej widzą, męczą się też więcej, nie mogąc podołać pracy naukowej w połączeniu z pracą zarobkową, która im nieraz całe dnie pochłania, i tak pracując nad możność, targają i niszczą tak swe fizyczne, jak i umysłowe siły. A siłe te moglibyśmy rozpatrywać wprost jako siły społeczne.

Wszak nasze przyszłe lekarki, profesorki, uczone, winne to być kobiety zdrowe, odporne, sił fizycznych pełne, aby godnie podołać mogły zawodom, których się podejmują.

Pomoc, której dostarcza nasze społeczeństwo kształcącej się młodzieży, jest niemal dla kobiet niedostępną. Liczne stypendya krajowe i prywatne są przeznaczone dla mężczyzn, domy akademickie i bursy istnieją tylko dla nich, nawet „zabawy", posiłkujące różne stowarzyszenia kształcącej się młodzieży, przeznaczają dochody swoje dla akademików płci męskiej. Kobiety, oddające się studyom, skazane są zwykle na jednoczesną zarobkową pracę. Dają więc one lekcye i korepetycye, masują, pracują w biurach, podejmują się obowiązków bon, lektorek itd., byle do dnia jutrzejszego z głodu nie zginąć. Idą one samotne po ciężkiej, życiowej drodze, idą, dźwigając nadmierne na barkach ciężary, idą młode, a już z czołem licznemi troskami ku ziemi pochylonem. I gdy się o tem myśli i gdy się to widzi, czuje się, że przecież obowiązkiem społeczeństwa jest otoczyć kształcącą się młodzież opieką, dać jej odpowiednie warunki rozwoju, zapewnić spokój i beztroskę w latach studyów przygotowawczych, bo to kobiety, po których wiele spodziewać się możemy i wiele w przyszłości wymagać będziemy.

Jakiekolwiek byłoby zdanie o wyższych studyach kobiecych, liczyć się trzeba z faktem, że już około 300 kobiet w murach Uniwersytetu Jagiellońskiego studyuje. Tym kobietom od społeczeństwa coś się należy.

Należy im się w pierwszym rzędzie Dom akademicki, asilum chwilowe, kąt własny, zaciszny, dostosowany do ich potrzeb, dom, w którym za tanią cenę znalazłyby pokoje mieszkalne, wspólną kuchnię, jadalnię, salkę jaką na zebrania.

Niechby te kobiety w czasie studyów uniwersyteckich czuły się „u siebie", nie poniewierały się nadal w niewygodnych i nieodpowiednich pokojach do wynajęcia, niechby miały jakiś punkt stały, do któregoby zawsze przyjechać mogły z prowincyi, z innego zaboru.

Niechby też dom ich własny, akademicki, przyczynił się do otoczenia młodego pokolenia odpowiednią atmosferą, w której wszystko co szlachetne i piękne buja i dojrzewa.

Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek im. J. I. Kraszewskiego rzuca myśl i podejmuje inicyatywę budowy domu dla akademiczek w Krakowie. Zadanie to nielada, nie na siły kilku osób, ale że to sprawa obchodząca całe społeczeństwo, bo sprawa młodzieży — a więc przyszłości narodu, Stowarzyszenie podejmuje ją z tą pewnością, że społeczeństwo dzielnie dopomagać mu będzie.

Wszelkich informacyj w tym względzie udziela zarząd Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek codzień między 5—6, Szewska 21, III. p. Składki zaś przyjmuje skarbnik Towarzystwa prof. dr N. Cybulski, Basztowa 5.

Twardy kamienicznik. Przed kilku tygodniami donieśliśmy o postępowaniu Hirsza Salomona, właściciela domu przy ul. Podbrzezie 2, który długoletniego lokatora swego Arona Wega wyrzucił z mieszkania, dając mu na mieszkanie ciemną i wilgotną norę w suterynach. Weg, którego zajęcie przywiązuje do tego domu, musiał się na to zgodzić, złożył gospodarzowi żądaną „kaucyę" i regularnie płacił horendalny czynsz w kwocie 36 K miesięcznie. Mimo to Salomon 16 b. m. wypowiedział mu mieszkanie, łamiąc bezpodstawnie zawartą ugodę i narażając biedaka Wega na wielkie szkody.

Zanim sąd wypowie swe zdanie o takiem postępowaniu, piętnujemy postępowanie Salomona, który widocznie zapomniał już, jak jemu smakowała bieda, zanim „dorobił" się kamienicy.

Z „chrześcijańskiej" drukarni. Na naszą wzmiankę o strasznych stosunkach hygienicznych w drukarni „Głosu Narodu", która jest od początku do końca prawdziwa, odpowiedział „Głos Narodu" w n-rze 20 z dnia 20 bm. notatką, pełną napaści i wściekłości, jakoby nowa spółka, po objęciu na własność drukarni, właśnie w drukarni przeprowadziła szereg adaptacyj. Otóż cały ten szereg adaptacyj polega na sprawieniu trzech czy czterech spluwaczek i mycia raz na cztery miesiące podłogi. Dopiero, widocznie na skutek poruszenia tej sprawy w „Naprzodzie", zaczęto krzątać się około zaprowadzenia światła, garderoby, umywalni itd.

Pierwsze posiedzenie podgórskiej Rady miejskiej przy udziale nowowybranych radnych odbyło się 21 bm. Burmistrz p. Maryewski otworzył posiedzenie dłuższem przemówieniem, w którem przedstawił rozwój miasta za jego dziesięcioletniego burmistrzowstwa. Po złożeniu przyrzeczeń przez nowych radnych, tow. dr. Bobrowski złożył następującą deklaracyę: Świetna Rado! Wchodząc do Rady m. Podgórza jako socyalny demokrata, uważam za swój obowiązek uzupełnić złożone przyrzeczenie radzieckie. Wybrany zostałem do Rady nie dzięki osobistym zaletom lub zasługom, a raczej dlatego, iż występowałem i kandydowałem jako rzecznik interesów klasy robotniczej.

Toteż czuję się w obowiązku zaznaczyć, iż w Radzie uważam się za zastępcę tysięcy robotników podgórskich, pozbawionych dotąd niestety prawa wyborczego do gminy. Odsuwanie klasy pracującej od udziału w Zarządzie gminy, uważam za wielką szkodę społeczną i narodową, szkodę tem większą, iż te same masy robocze mają już powszechne i równe prawo wyborcze do parlamentu, mają pełne prawa obywatelskie w obcem zaborczem państwie, a nie mają ich we własnym kraju w gminie. Walka o prawo wyborcze w gminie i sejmie dla mas ludu roboczego jest najpilniejszem żądaniem politycznem i narodowem, a wynik wyborów uważam za demonstracyę na rzecz tego żądania klasy robotniczej. Przyrzeczenie me radzieckie uzupełniam oświadczeniem, iż na tej nowej placówce będę wedle mych sił i zdolności pracował dla dobra klasy robotniczej.

Poczem wybrano na pierwszego asesora p. Łuczkę, a do magistratu pp. dra Aronsohna, Matulę, Brenera i Libana Wł. Poczem nastąpiły wybory do komisyi. Tow. dr. Bobrowski został wybrany do komisyi sanitarnej i wodociągowej, a tow. dr. Glassner do sanitarnej. Przebieg wyborów bardzo spokojny, urozmaicony tylko humorystycznem wystąpieniem p. Gadomskiego, który postawił swoją kandydaturę do komisyi wapienniku, przyrzekając pracę bezinteresowną, który zrzekł się mandatu w komisyi plantacyjnej, gdyż nie jest plantatorem.

Najbliższe posiedzenie we czwartek 28 bm.

Kradzieże domowe. Od dłuższego czasu ginęły w zakładzie wojskowo-wychowawczym rotmistrza Kornbergera przy ul. Stachowskiego rozmaite rzeczy, przeważnie garderoba i gotówka. Wczoraj jeden z uczniów zakładu spotkał na ulicy byłego lokaja zakładowego Adolfa Cyrańskiego w ubraniu, będącem własnością tego ucznia. Aresztowano go, a śledztwo wykazało, że Cyrański jest sprawcą kradzieży.

Dziś odstawiono go do sądu karnego.

Oszust małżeński. 36-letni Wojciech Gnojek, bez określonego zajęcia, od dłuższego czasu uprawiał zyskowne rzemiosło zaręczania się. Zawierał znajomości z dziewczętami, przeważnie sługami, obiecywał im się ożenić i na „metryki" wyłudzał pieniądze. Między innymi od służącej Maryi B. wyłudził w ten sposób 300 koron. Wczoraj na doniesienie poszkodowanych „narzeczonych" aresztowano go i odstawiono do sądu karnego.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: W niedzielę po południu o godz. 3 danem będzie „Betleem polskie" Rydla, wieczorem arcydzieło Słowackiego: „Lilla Weneda". W poniedziałek powtórzoną będzie komedya Molnara „Dyabeł" po cenach zniżonych.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Lilla Weneda".

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie". — O godz. 7 wieczorem: „Lilla Weneda".

Poniedziałek: „Dyabeł".

Wtorek: „Lilla Weneda".

Środa: „Małgorzatka".

Czwartek: „Lilla Weneda".

Piątek: „Halka", opera Moniuszki (na Towarzystwo Dobroczynności).

Sobota: „Przywódca", komedya w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie" (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Przywódca".

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Zemsta" (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa".

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: W niedzielę wieczór wystawia dyrekcya nowość, krakowską operetkę lokalną w 4 aktach C. Danielewskiego p. t. „3 fotografie krakowskich piękności". Operetka ta posiada wiele śpiewów nadzwyczaj wesołych, a muzykę do nich napisał Strauss. Do operetki tej sprawiła dyrekcya nową wystawę, oraz weźmie w niej udział cały personal teatralny.

W niedzielę po południu ukaże się 4 aktowa operetka p. t. „Gołe panny", ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Sobota: II. wielka maskarada.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W niedzielę 24 b. m. o godz. 11 przed południem odbędzie się w ludowym teatrze, przy ulicy Rajskiej, wykład p. Wilhelma Feldmana o Juliuszu Słowackim.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, w niedzielę od godz. 7 do 8 wieczorem: dr Marya Balsigerowa: „Społeczne zadania gminy".

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

— **Towarzystwo Esperanto.** Doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się w niedzielę 24 b. m. o godz. 4 po południu w lokalu własnym przy ul. Karmelickiej 4, I p., z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie wydziału i komisyi rewizyjnej. 3) Wybór nowego wydziału i komisyi rewizyjnej. 4) Wnioski i interpelacye.

Nowiny lwowskie.

Jak Rada miejska popiera usiłowania kulturalne. Znany popularyzator nauk przyrodniczych inżynier Libański założył we Lwowie „Uranię", która ma na celu obznajomienie szerszej publiczności, w pierwszym rzędzie młodzieży szkolnej, z najnowszymi postępami wiedzy. Usiłowania te ze wszystkich stron spotkały się z uznaniem i poparciem, tylko Rada miejska traktuje „Uranię" jak przedsiębiorstwo cyrkowe i nałożyła na nią 20% podatku na równi z innemi widowiskami zabawowemi. Przeciw temu postępowaniu powstał inż. Libański w liście otwartym, w którym protestuje przeciw tej niekulturalności i żąda, aby „Uranię" traktowano nie jak rzecz, obliczoną na zysk lub zabawę, lecz jako placówkę oświatową.

Poszukiwania za mordercą Stoffów. Onegdaj aresztowano w Horodence pewnego człowieka, którego wygląd zgadza się z opisem Kurka, podejrzanego o to morderstwo. Aresztowany odmawia wszelkich zeznań.

Proces posła Breitera, oskarżonego przez dra Tatarczucha o obrazę honoru, zakończył się wczoraj. Przysięgli wszystkimi głosami zaprzeczyli pytanie odnośnie do winy, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający.

Szkarlatyna. Dnia 20 bm. zaszły 3 nowe wypadki szkarlatyny, w tem 2 w jednej rodzinie; 3 chorych wyzdrowiało, a 1 umarł.

Z kraju.

Rozwój prasy partyjnej na Śląsku cieszyńskim. Nieustanny wzrost ruchu socyalistycznego wśród proletaryatu polskiego na Śląsku ujawnia się przedewszystkiem w intenzywnej pracy poszczególnych organizacyj lokalnych. W miarę pogłębienia się świadomości społecznej, politycznej i narodowej ludu robotniczego, każda niemal gmina staje się terenem ożywionej walki socyalnych demokratów z wyzyskiem kapitalistycznym, z demagogią klerykalną, z ohydą germanizacyi lub czechizacyi i t. d. I to właśnie cechuje akcyę socyalistyczną na Śląsku, że, zwłaszcza w zagłębiu karwińskiem i na kresach ostrawskich, ogarnia wszystkie dziedziny życia ludowego.

Wbrew ohydnej ordynacyi wyborczej socyaliści coraz częściej przenikają do rad gminnych, wbrew terroryzmowi wielkiego kapitału coraz liczniej opanowują kasy brackie i powiatowe kasy chorych, wbrew wynaradawianiu ludności polskiej coraz skuteczniej walczą o szkoły z ojczystym językiem wykładowym, wreszcie wbrew wrzaskom klerykałów — coraz dzielniej pracują nad podniesieniem kulturalnem ogółu ludności pracującej.

Tak bujne życie proletaryatu wymaga odpowiedniego rozszerzania prasy robotniczej. I oto jesteśmy świadkami, jak „Robotnik Śląski", którego szczupłe ramy nie mogły zmieścić obfitego materyału, płynącego z poszczególnych okolic, stale wzbogaca się nowymi dodatkami, będącymi zapowiedzią odrębnych pism. Od początku obecnego roku,

prócz już dawniej wydawanego w formie miesięcznego dodatku do „Robotnika“ „Głosu Kobiet“, wychodzi drugi miesięczny dodatek „Po pracy“, poświęcony artykułom popularno-naukowym, poezyi i beletrystyce, wreszcie dodatek dwutygodniowy „Nowiny Ostrawskie“, mające dzięki układowi swemu i charakterowi lokalnemu wygląd całkowicie odrębnego pisemka. Pierwsze numery nowych dodatków przedstawiają się bardzo korzystnie i świadczą, że powstanie ich było nieodzowną potrzebą. Obok tedy pism zawodowych, wychodzących na Śląsku i pograniczu morawskiem („Górnik“ w Ostrawie i „Robotnik tkacki“ w Bielsku) robotnicy tameczni mają w swoim organie partyjnym coraz doskonalszy oręż walki klasowej, gdyż przyznać trzeba, że „Robotnik Śląski“ w obecnej postaci (wraz z trzema dodatkami) jest jednem z najlepiej redagowanych i najwszechstronniejszych pism socyalistycznych i niezawodnie wpłynie na jeszcze wspanialszy rozkwit ruchu robotniczego na Śląsku.

Ucieczka ropy ze zbiornika. Z Borysławia donoszą: Przedsiębiorstwo Bielski, Łukaszewski i Ska wykonało dla karpackiego Towarzystwa cztery ciemne zbiorniki na terenie tak zwanym „Dąbrowa“ w lesie kameralnym. Do tych zbiorników tłoczono ropę ze szybu nr III, produkującego obecnie do 50 wagonów dziennie. Zbiornik nr III, wykończony przeważnie podczas mrozów — był wadliwie zbudowany.

Dnia 20 bm. ciepła ropa, wtłoczona do zbiornika, stopiła lód i zmarzniętą ziemię, otworzyła sobie wśród nasypu zbiornika z początku małą szczelinę, która wkrótce się powiększyła, aż doszła do rozmiarów takich, że o zatkaniu wypływającej ropy mowy być nie mogło. W ten sposób „uciekło“ ze zbiornika około 75 wagonów ropy wartości 10 tysięcy koron. Ropa płynęła lasem kameralnym przeszło półtora kilometra aż do Truskawca.

Wypadek ten zatrwożył ogół producentów, gdyż zbiorniki Związku przeważnie wykończono w zimie i należy się spodziewać, że o ile one będą obecnie wypełnione ponad wykop, może nastąpić o wiele groźniejsza sytuacya, gdyż wieś Modrycz byłaby poważnie zagrożona.

O szpiegu Woronowie donoszą, że przez kilka dni odbyło się jego badanie przez komisyę wojskową wydelegowaną przez komendę korpusu w Przemyślu. Dochodzenia wykazały, że Woronow przed osiedleniem się w Borysławiu przebywał w Serbii i że odtąd stał na usługach rządu serbskiego. W tych dniach zostanie odstawiony do Przemyśla.

Od jednego z towarzyszy z Górnej Suchy na Śląsku otrzymujemy następujące wspomnienia z dwukrotnego spotkania się z Woronowem:

Było to w listopadzie r. 1906. Całą partyą emigrantów politycznych, w liczbie 13, uciekaliśmy z Warszawy za granicę. W Skierniewicach wsiadł do pociągu, którym jechaliśmy, jakiś młody człowiek i bez długich wstępów zaczął z nami gawędkę o tem, że jedzie do Krakowa, by się wykształcić na inżyniera maszynowego, aby potem módz oddawać usługi bojówce przez niszczenie maszyn fabrycznych podczas strejków. Osobliwie śmiała, że już nie powiem niedorzeczna ta opowieść w granicach Królestwa spowodowała, żeśmy się szybko porozumieli spojrzeniami i dalszej rozmowy nie wszczynali. Dowiedzieliśmy się jednak dalej od niego, że jest rzekomo synem jakiegoś zbankrutowanego grafa z Litwy, który za udział w powstaniu został zesłany na Syberyę, gdzie zmarł, a którego majątek został skonfiskowany przez rząd moskiewski.

W Piotrkowie zagadkowy ten jegomość raptownie znikł. Przewidując niebezpieczeństwo, postarowiliśmy na najbliższej stacyi wysiąść. Gdyśmy jednak dojechali do Częstochowy, już pociąg był obstawiony wojskiem i policyą. Cudem jakimś wydostaliśmy się z pociągu, dawszy susa pod wagon i dostawszy się w ten sposób do remizy, poczem nas ukrył piewien dzielny towarzysz na cały czas rewizyi w kanale. Gdy po uwięzieniu mnóstwa niewinnych osób pociąg ruszył dalej, myśmy udali się do Częstochowy i po wielu przygodach, odbiciu maltretowanej przez żołdaka robotnicy i t. d., znaleźliśmy tam nocleg. Nazajutrz szczęśliwie dostaliśmy się za granicę. Jedni pozostali w Galicyi, inni wraz ze mną ruszyli na Śląsk, gdzie w Gruszowie znaleźliśmy zajęcie.

Ale tu oto po niedługim czasie zetknęliśmy się z owym szpiclem. Podawał się za Korfa-Woronowa-Wilkowa, miał znajomość z majstrami, dozorcami, sztygarami kopalnianymi i t. d. i jakiemiś intrygami sprawił, że wszystkich robotników-emigrantów z Królestwa, jako „ruskich buntowników“ wydalono z pracy, pomimo zimy, pomimo grożącej nam nędzy. Poszliśmy na tułaczkę, zwykłą drogę dzisiejszą polskich proletaryuszów, którym nawet na obczyźnie carskie szpiegi spokoju nie dają.

Proces Nazaruka. Przed trybunałem karnym w Stanisławowie rozpoczęła się we czwartek rozprawa przeciw Osypowi Nazarukowi, słuchaczowi praw, znanemu działaczowi radykalnemu wśród chłopów ruskich w Galicyi wschodniej. Według aktu oskarżenia miał Nazaruk na zgromadzeniu odbytem 26 stycznia z. r. w Jazłowcu koło Buczacza, w czasie wyborów sejmowych, grozić żydom na wypadek, gdyby głosowali na hr. Badeniego; dalej miał pochwalić czyn Siczyńskiego.

Rozprawa z powodu niejawienia się świadków została odroczoną.

Z Podłęża otrzymujemy następujący list, opatrzony licznymi podpisami:

We wszechpolskiej „Ojczyźnie“ opisał nas młynarz Franciszek Nowak, sekretarz Kółka rolniczego, jako pijaków, siedzących wiecznie w karczmie. Jest to nieprawda, pijaństwa w naszej gminie niema, a jeżeli kogo wyprosił szynkarz z karczmy po dziesiątej, to właśnie owego Franciszka Nowaka. W rzeczywistości idzie mu tylko o to, że nie chodzimy do czytelni, która jest w rękach wszechpolaków, a w której zresztą także się pije. Nie stajemy w obronie karczmy, lecz stanowczo musimy napiętnować jako oszczerstwo twierdzenie Nowaka, jakoby „najpoważniejsi i najmądrzejsi gospodarze, a nawet panowie radni“ w niedziele po południu wysiadywali w karczmie. Ale 20 stycznia właśnie w czytelni była pijatyka. Mianowicie grono poważnych gospodarzy wniosło do dyrekcyi kolei prośbę o przeniesienie stąd tutejszego naczelnika stacyi i we wspomnianym dniu miał przyjechać delegat z dyrekcyi w tej sprawie. Wszechpolacy rozwinęli agitacyę w obronie naczelnika i zebrali się w owym dniu w czytelni. Delegat nie przyjechał, ale w czytelni porządnie i suto się uraczono... Kto za ową pijatyką agitował, nie ma prawa nas, poważnych gospodarzy, kłamliwie przedstawiać jako pijaków.

Ze Świata.

Los wygnańców rosyjskich. Gazeta „Priuralje“, wydawana w Czelabińsku, zamieszcza tragiczną opowieść o zbiorowem samobójstwie rosyjskich zesłańców politycznych. Straszny ten wypadek charakteryzuje teraźniejsze warunki pobytu na wygnaniu, połączonego z literalnem pozbawieniem jakichkolwiek środków do życia.

W lipcu 1907 r. wysłani zostali na bezterminowe osiedlenie do wsi Wajgany, pow. Obdorskiego, W. Wasilewskij, D. Rubcow, D. Pawłowskij (nauczyciele ludowi gubernii kazańskiej), N. Troickij, student uniwersytetu kazańskiego i N. Saburowa, oskarżeni o propagandę idei antyrządowych wśród żołnierzy kazańskiego okręgu wojskowego. Nikt z nich nie otrzymał ani grosza zapomogi rządowej, gdyż według informacyj, zebranych przez departament policyi państwowej, byli oni „dziećmi zamożnych rodziców“. W rzeczywistości rodzice Rubcowa i Wasilewskiego dawno zmarli; matka Troickiego żyje wprawdzie, ale jest to biedna staruszka, która synowi pomagać nie może. Niejaką zamożnością cieszą się tylko rodzice Pawłowskiego i Saburowej, ale i ci wyrzekli się swych dzieci, gdy tylko dowiedzieli się o ich skazaniu za sprawę polityczną.

Wieś Wajgany leży w odległości 200 wiorst od Obdorska i posiada tylko 500 mieszkańców, przeważnie Ostiaków i Tunguzów. Żadnych zajęć zarobkowych znaleźć tam nie można, i przez rok cały 5 zesłańców przymierało z głodu, utrzymując się przy życiu głównie myśliwstwem i rybołowstwem.

Życie to stawało się coraz nieznośniejszem. Nie wytrzymała go Saburowa i w listopadzie r. z. zadała sobie straszną śmierć, korzystając z nieobecności towarzyszów, którzy poszli na polowanie. Oblawszy naftą ściany swej izdebki, położyła się na łóżku, pokryła siebie książkami, listami i innymi papierami, również oblanymi naftą, i zapaliła to wszystko... W kilka minut potem w miejscu, gdzie była izdebka, pozostał tylko trup nawpół zwęglony... Przedtem wysłała przez Ostiaka Tajnarowa list do Pawłowskiego, w którym pisała: „Radzę wam, towarzysze głodu, chłodu i wygnania, postąpić tak, jak ja postąpiłam; życie nasze w tych warunkach na nic się nie zdało, a ci, którym drogie były nasze idee, zapewne zapomnieli o nas. Stan, w którym obecnie jest Rosya, zapewne długo potrwa. Uciec niema dokąd, a gdyby nawet się udało, to czy można będzie rozbudzić uśpione siły ludu? Lepszą jest rzeczywista śmierć, niż to, co teraz nazywamy życiem. Idźcie za mym przykładem. Żegnajcie“.

Słowa Saburowej spełniły się. Towarzysze poszli za jej przykładem... Śmierć jej podziałała na nich tak przygnębiająco, że nie byli w stanie znosić takiego życia. W kilka dni potem znaleziono trupy: Wasilewskiego, Rubcowa, Pawłowskiego i Troickiego. W liście, napisanym przed śmiercią, piszą oni: „umierając, wierzymy, że im ciemniejszą jest noc, tem jaśniej świecą gwiazdy, im głębszy ból, tem bliżej do Boga“.

Proces pruski o „Sokół“. Z Gliwic na Śląsku pruskim donoszą: W procesie przeciw 34 członkom polsko katolickiego stowarzyszenia mężczyzn i młodzieży o „tajny związek“ zostało 12 uwolnionych, a reszta skazana na więzienie od 3 dni do 6 tygodni.

Emigracya do Brazylii. Według urzędowego sprawozdania w r. 1908 imigrowało do Brazylii 94 000 osob, z tego 41.418 przez port Rio de Janeiro.

Zgon rewolucyonisty. Dnia 17 b. m. zmarł w Petersburgu Michał Popow. Zmarły był członkiem działającej w ósmym dziesiątku ubiegłego wieku w Rosyi partyi rewolucyjnej „Ziemla i Wola“. Zamieszany w procesie „21“, wyrokiem kijowskiego sądu wojenno okręgowego skazany został na śmierć; karę tę zamieniono mu następnie na dożywotnie ciężkie roboty. Karę tę odsiadywał Popow w Karyjskiej katordze, gdzie pozostawał do roku 1882. Stąd przeniesiony został najpierw do twierdzy w Petropawłowsku, a następnie w Szlisselburgu. Po 26 latach więzienia, dnia 28 listopada 1905 r. został ułaskawiony i oddany pod nadzór policyi. Zmarł w wieku lat 58.

Pożar w pociągu. W wagonie sypialnym pociągu luksusowego Kopenhaga-Berlin koło stacyi Fasaew powstał pożar. W ostatniej chwili udało się podróżnych uratować, którzy, otrzymawszy nowe ubrania, udali się w dalszą podróż. Z pakunków podróżnych nic nie zdołano uratować. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie krótkie spięcie.

Niezwykle luksusowy pociąg. Jak donosi prasa rosyjska, w pierwszym pociągu luksusowym, nowo wprowadzonym dla komunikacyi bezpośredniej Ostenda—Władywostok, idącym przez Warszawę z za granicy, jechało do Warszawy dwóch podróżnych, przez Warszawę do Moskwy 9, ale na Syberyę i Daleki Wschód nie było a n i j e d n e g o p o d r ó ż n e g o.

Amerykańska sztuczka. Słynny proces tow. Haywooda i towarzyszów, kierowników związku górników zachodnio-amerykańskich, który zakończył się świetnem uwolnieniem oskarżonych i poruszył całą opinię amerykańską,— ma jeszcze nierozegrany epilog. Pociągnął on bowiem za sobą drugi proces, prowadzony prawdziwie po amerykańsku, w którym klasa rządząca dopuszcza się niebywałych gwałtów i sztuczek. O jednej z nich, dokonanej w bieżącym miesiącu, donosi prasa amerykańska:

Szafa ogniotrwała w biurze redakcyi „Appeal to Reason“, znakomitego tygodnika socyalistycznego, wychodzącego w stanie Kansas i posiadającego około 350 tysięcy prenumeratorów, została wysadzona w powietrze za pomocą naboju nitrogliceryny o strasznej sile. W szafie były przechowywane bardzo ważne dokumenty naczelnego redaktora F. D. Warrena, który ma obecnie proces sądowy. Wszystkie dokumenty zostały skradzione. Dokumenty, różne papiery i świadectwa z bardzo ważnymi dowodami, zebranymi drogą wielkich kosztów i usiłowań przez adwokata Clarence Darrowa, przepadły. A miały one służyć do obrony redaktora Warrena, który ma być sądzony w Fort Dodge za obrazę z powodu przesłania przez pocztę rzekomo „grubijańskiego, oszczerczego i pełnego gróźb ogłoszenia“.

Mianowicie redaktor gazety socyalistycznej „Appel to Reason“ wytknął zbrodniczy i podstępny sposób porwania i zaaresztowania swego czasu towarzyszów: Moyera, Haywooda i Pettibone’a, urzędników Amerykańskiej Federacyi górników, w pamiętnym procesie w Idaho, Colorado. Warren, chcąc skrytykować bezprawne postępowanie kapitalistów i władz sądowych, wystosował sarkastyczne ogłoszenie, w ktorem proponował olbrzymią nagrodę pieniężną za podstępne wykradzenie Taylora, byłego gubernatora stanu Kentucky. Był to, naturalnie, żart bardzo dowcipny, który ukłół boleśnie burżuazyę amerykańską. Wytoczono więc proces Warrenowi; aby zaś udaremnić adwokatowi Darrow obronę redaktora, ułożono spisek w celu wykonania zamachu na dokumety wyżej wspomniane. W szafie była znaczna suma pieniędzy, lecz pozostały one nietknięte. Tylko dokumenty związane ze sprawą redaktora, zostały skradzione.

Z różnych stron.

50 lat w ubraniu męskiem. — Pruska pedagogia. — Dzielne dziewczęta. – Bezpieczeństwo uliczne w Paryżu. — Pretendent do tronu serbskiego.

Kopenhaski dziennik „Politiken“ donosi, że w Montanie (Stany Zjednoczone) umarła niedawno pochodząca z Norwegii Ingeborg Vikau, która żyła przez 50 lat jako mężczyzna Sam Williams i do ostatniej chwili nikt nie znał prawdziwej jej płci. Historya tej kobiety jest następująca: Urodzona przed 80 laty w Norwegii, w młodym wieku zakochała się w synu sąsiada swych rodziców; nastąpiły zaręczyny, poczem obie rodziny wyemigrowały do Ameryki. Na krótki termin przed ślubem narzeczony porzucił ją dla innej bogatszej kobiety, a Ingeborg opuściła dom swych rodziców, przebrała się za mężczyznę i przeniosła się do innej okolicy. W ciągu 50 lat była robotnikiem leśnym. kucharzem, woźnicą i t. d.; dopiero przed kilku laty za swe oszczędności nabyła własne gospodarstwo i do końca życia pozostała wierną swej przybranej roli. W młodych latach — jak opowiadają — brała chętnie udział w zabawach, miała jako przystojny „chłopiec“ wielkie szczęście u kobiet, paliła i piła tęgo.

* * *

W tych dniach toczył się w Glückstadt proces przeciw małżonkom Colandrom, kierownikom domu poprawy dla nieletnich, a już popsutych dziewcząt w miejscowości Itzeboë w Prusach. Uwagę władz zwróciła niezwykła śmiertelność wychowanek zakładu. Aż oto zeznania chorej, umieszczonej w szpitalu, wykazały, że Colandrowie „umoralniali“ swe pupilki w ten sposób, że zakuwali je w łańcuchy, bili nieludzko, wypędzali je bez ubrania wśród zimnej nocy na podwórze i wyprawiali najstraszniejsze zdrożności, formalnie torturując swe ofiary. Prokurator oskarżył Colandrów, a po przeprowadzeniu rozprawy trybunał zasądził Colandra na 9 miesięcy więzienia, żonę zaś jego uwolnił. Smutno przedstawia się w tej sprawie rola pastora i lekarza zakładu, którzy przez kilka

lat nic nie wiedzieli i grzebali ofiary bestyalskiego pruskiego „pedagoga“, aż dopiero krzyk rozpaczy na łożu szpitalnem zmusił pruskie sądy do wkroczenia. A dodać należy, że zakład ten był instytucyą państwową. Jak doniosły telegramy, z zakładu tego uciekło onegdaj 12 dziewcząt.

* * *

Z Pragi donoszą, że wielkie wrażenie wywołał tam czyn bohaterski trzech panien. Na klinice uniwersytetu czeskiego znajduje się Gabryela Fritschówna, której pas transmisyjny zerwał całą skórę z głowy. Zarząd kliniki uznawszy, że konieczna jest transplantacya skóry na głowie ranionej, rozpisał nagrodę w kwocie 600 K dla osoby, która zgodzi się na to, aby skórę przeszczepiono na głowę Fritschówny. Na wezwanie to zgłosiło się kilkaset osób, a między niemi trzy panny z najlepszych domów, wśród nich zaś córka znanego w całej Pradze lekarza Zoufara, która oświadczyła gotowość poddania się operacyi, przeznaczając równocześnie nagrodę w kwocie 600 K na rzecz ofiar w Messynie. Onegdaj rano zdjęto jej skórę z nogi i przeszczepiono na głowę Fritschówny. Tak ona, jak i Zoufarówna mają się zupełnie dobrze.

* * *

Jedną z plag mieszkańców Paryża, szczególnie tłumów cudzoziemców, chcących poznać życie paryskie, są bandyci zwani w gwarze miejscowej „apasze“. W ostatnich czasach bandyci ci tak się rozuchwalili, że wyszli ze swych kryjówek na przedmieściach i rozszerzyli swe operacye na śródmieścia, rabując i mordując samotnych przechodniów w nocy. Wszelkie wysiłki policyi celem stłumienia tego bandytyzmu nie odniosły skutku, to też utworzono dwie specyalne straże dla walczenia z apaszami: obywatelską i policyjną. Do pierwszej należą mieszkańcy danej dzielnicy, którzy w dobrem uzbrojeniu odbywają patrole nocne, tępiąc każdego napotkanego bandytę bez litości; druga składa się ze specyalnego oddziału policyi rządowej, podzielonego na kilka grup po 100 ludzi, z których każda ma powierzony sobie dozór nad pewnym obszarem miasta. Do pomocy tym oddziałom dodano specyalnie wytresowane psy, które podobno mają oddawać znakomite usługi.

* * *

Milan Christicz, syn króla Milana, przybył do jednej z redakcyj budapeszteńskich i oświadczył, że wszystkie rozsiewane o nim pogłoski są nieprawdziwe. Milan Christicz twierdzi, że król Milan zawarł z jego matką, gdy owdowiała, małżeństwo i uznał go za syna, tak, że jest więc prawowitym Obrenowiczem. Karadżordżewicze prześladują go i rozpuszczają o nim rozmaite oszczerstwa. Trzy razy nasyłali na niego morderców. Skonfiskowali jego dobra w Serbii. Milan Christicz opowiada, że postanowił wstąpić do wojska austryacko-węgierskiego i uzyskał już na to pozwolenie cesarskie. Równocześnie stara się o obywatelstwo węgierskie. Niewielkie długi, jakie zrobił, zapłaci za niego matka.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zgromadzenie partyjne w Krakowie** odbędzie się **w środę 27 b. m.** o godz. 7 wieczór w lokalu Związku stow. rob, Wiślna 5, z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie komitetu miejscowego. 2) Wybór nowego komitetu 3) Dom Robotniczy. 4) Wnioski. Wstęp na zgromadzenie mają tylko zorganizowani towarzysze za okazaniem legitymacyi partyjnej.

* **Wieczornica z tańcami** i nadzwyczaj bogatym programem odbędzie się staraniem grupy miejscowej Związku metalowców w Krakowie w sobotę 30 b. m. w salach Związku stow. rob. przy ulicy Wiślnej 5. Początek o godzinie 8 wieczorem. Bilety wcześniej nabyte 70 h, przy kasie 1 K.

* **Wielka zabawa** odbędzie się w sobotę 23 b. m. w Związku stow. rob. w Krakowie, Wiślna 5, I. p. Niezwykle bogaty i urozmaicony program wypełnią 2 jednoaktówki, śpiew, monologi, produkcye kabaretowe. Tańce pod kierownictwem znakomitego wodzireja do białego rana. Kwiaty i odznaki kotylionowe na miejscu. Początek zabawy o godz. 8 wieczór. Wstęp 70 h.

* **Wykłady Uniwersytetu ludowego** w Stowarzyszeniach:

W niedzielę 24 b m.:

W Dąbiu w lokalu Czytelni robotniczej o godz. 3 po południu dla młodzieży: „O Janku płanetniku“ (z obrazami świetlnymi).

W Rakowicach w lokalu Czytelni robotniczej o godz. 3 po południu p. Zacharkiewicz: „O ogniu podziemnym“ (z obrazami świetlnymi).

W Podgórzu w Domu robotniczym o godz. 4 po południu p. Galewski: „O koncentracyi kapitału i koncentracyi przemysłu“.

* **Uniwersytet ludowy.** Zarząd główny Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza urządza w niedzielę 24 b. m. wykłady:

Tarnów: w sali Stow. robotn. o godzinie 6 wieczorem dr B. Limanowski: „O demokracyi w Polsce“.

Przecław: o godzinie 6 wieczorem St. Krauz: „O ziemi, słońcu i gwiazdach“.

* **Zabawę taneczną z kotylionem** urządza komitet robotników i robotnic fabryki tytoniu w Krakowie w sobotę 6 lutego b. r. w dolnej sali „Sokoła“ krakowskiego. Początek zabawy o godz. 9 wieczór. Stroje spacerowe, kostyumy dozwolone. Wstęp na salę 2 K, galerya 2 K. Zaproszenia i bilety nabywać można w Stowarzyszeniu (Wiślna 5, I. piętro), w sklepie „Naprzodu“ oraz u komitetu zabawowego w fabryce. Kotyliony oraz kwiaty na miejscu. Muzyka wojskowa 100 p. p. 4

* **Stowarzyszenie krawców w Krakowie** urządza w sobotę 30 stycznia w dolnej sali „Sokoła“ krakowskiego wielką doroczną zabawę taneczną z kotylionem i nadzwyczajnemi niespodziankami. Muzyka wojskowa 100 p. p. Kostyumy dozwolone. Tańce prowadzić będzie rutynowany aranżer. Początek zabawy o godz. 9 wieczór. Wstęp na salę 2 K. Bilet familijny 5 K. Zaproszenia i bilety wcześniej do nabycia w Związku stowarzyszeń robotniczych (grupa krawców od godz. 7½ do 9 wieczór), ul. Wiślna 5, II. p., w Kasie chorych krawców, ul. Stolarska 13, I. p., w sklepie „Naprzodu“, ul. Wiślna 8, w stowarzyszeniu drukarzy „Ognisko“, Rynek, w Podgórzu w stowarzyszeniu „Postęp“, plac Serkowskiego 11 (Dom robotniczy). Komitet uprasza ze względu na humanitarny cel zabawy o łaskawe nadsyłanie fantów na tombolę. 2

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Ze względu na koncert ludowy próby Chóru odbywać się będą 3 razy w tygodniu, t. j. wtorek, czwartek i piątek. Uprasza się o liczne i regularne uczęszczanie.

Walne zgromadzenie Chóru robotniczego odbędzie się 31 stycznia b. r.

* **Lekcye tańców** urządzane będą w nader korzystnych warunkach staraniem Związku stow. rob. w Krakowie. ul. Wiślna 5. Kierownictwo objął tow. Józef Syska. Informacyj udziela i przyjmuje zgłoszenia tow. Kalczyński codziennie wieczorem między godz. 7 a 9. 9

* **Podgórze.** W niedzielę 24 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w sali Domu robotniczego (plac Serkowskiego 11) doroczne zgromadzenie partyjne. Na porządku dziennym sprawozdanie ustępującego i wybór nowego komitetu partyjnego i inne ważne sprawy. Prawo do udziału w zgromadzeniu mają towarzysze płacący podatek partyjny. Komitet miejscowy P. P. S. D w Podgórzu.

* **Podgórze.** W sali Domu robotniczego (plac Serkowskiego 11) odbędzie się w sobotę 23 b. m. wielka zabawa taneczna z kotylionem. Dla rozweselenia gości urządzone będą miłe niespodzianki. Bufet obficie zaopatrzony. Muzyka doborowa przygrywać będzie do białego rana. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp dla pań i członków 70 h, dla P. T. gości 1 K

* **Dębniki.** W sobotę 23 b. m odbędzie się wielka **zabawa taneczna** w lokalu Czytelni robotniczej Początek o godz. 8 wieczór. Orkiestra cywilna. Wstęp 60 h.

* **Wiedeń.** Stow. rob. polskich „Siła“ w Wiedniu urządza w niedzielę 31 b. m. zabawę kostyumową, o północy „Dożynki“, obraz wiejski ze śpiewami i tańcami, w wielkiej sali „Verbandsheimu“, VI Königsegggasse 10, róg Kasernengasse. Wstęp 1 K, przy wejściu 1 K 50 h.



Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu, a właśnie oni są tymi, którzy prasie, przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza. Robotnik, który zamiast pisma robotniczego prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy. Prasa jest dziś najskuteczniejszym środkiem uciemiężenia. Opanujmy ten czynnik, a prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia.

Wilhelm Liebknecht.

TELEGRAMY

z dnia 23 stycznia.

Jak rząd rosyjski chce zatuszować sprawę Aziewa.

Petersburg. Petersburski naczelnik miasta skazał na 1000 rubli kary redaktora „Słowa“ Fiedorowa za wydrukowanie artykułów: „Ochrona i prasa zagraniczna“ i „O terorysćie-prowokatorze“.

Redaktor „Naszej Gazety“ Gusakow skazany został na 500 rubli kary za wydrukowanie artykułu w sprawie Aziewa.

Na 300 rubli kary skazane zostały następujące gazety: „Riecz“, „Sowremiennoje Słowo“, „Wieczer“, za wydrukowanie artykułu „Terorysta-prowokator“ i „Petersburger Zeitung“ za wydrukowanie artykułu „Prasa rosyjska“.

„Na złość“ żydom.

Nieżyn. Miejscowe ziemstwo uchwaliło zamknąć jedyną w mieście bibliotekę ziemską, motywując tę uchwałę tem, że połowę abonentów biblioteki stanowią żydzi.

Naczelnicy więzień w roli obrońców Boga.

Petersburg. Naczelnicy różnych więzień zwrócili się do głównego zarządu z zapytaniem, czy polityczni więźniowie „nie wierzący w Boga“ powinni być obecni na nabożeństwie w cerkwi, czego zazwyczaj czynić nie chcą, na co zarząd odpowiedział twierdząco, i nakazał karać administracyjnie tych, którzy nie zechcą spełnić tego.

Represye caratu w cyfrach.

Petersburg. Według obliczeń dziennika „Prawda żizni“ (Prawda życia) w ciągu ostatnich trzech lat za przestępstwa polityczne skazano w Rosyi 22.281 osób: 15.590 na roty aresztanckie, 6517 na roboty ciężkie, 1009 na zesłanie, 5165 na karę śmierci, stracono zaś 2835 osób.

Proces o malwersacye w marynarce rosyjskiej.

Petersburg. W procesie przeciw generałowi Aleksiejewowi stwierdzono, że firmy Hotschki, Schneider w Creuzot, oraz dwie inne firmy dostarczyły Rosyi materyałów wojennych podczas wojny rosyjsko-japońskiej. Ponad to odczytano na poufnem posiedzeniu korespondencyę z firmą Hotschki, z której wynika, że obok Aleksiejewa, który listy swoje podpisywał pseudonimem „Kolga“, istniał jeszcze cały szereg podejrzanych pseudonimów. Wczoraj rozpoczął wywody prokurator, który podtrzymuje w pełni oskarżenie.

Wykrycie pracowni bomb.

Stawropol. Skonfiskowano fabrykę bomb, zaopatrującą w materyały wybuchowe cały kraj nadwołżański. Zaaresztowano jednego z najwybitniejszych rewolucyonistów.

Zaburzenia wśród zesłańców.

Krasnojarsk. W kraju turchańskim wśród politycznych wygnańców rozpoczęły się bardzo poważne rozruchy. Sprowadzono wojsko.

Wilki w mieście.

Kostroma. Wilki się tak rozzuchwaliły, że nocami wpadają do miasta.

Przeciw Gorkiemu.

Petersburg. Władze sądowe postanowiły pociągnąć Gorkiego do odpowiedzialności na podstawie artykułu 129 za powieść pod tytułem „Matka“.

Obrabowanie stacyi kolejowej.

Konstantynopol. „Szuraj Ummet“ zamieszcza depeszę z Elala: Ze stacyi kolejowej Heksa donoszą, że po przybyciu pociągu do stacyi Istabli (w Arabii) okazało się, że telegraf i namioty stacyjne są zniszczone; zauważono także ślady krwi. Przypuszczają, że szczep Dzrihne wymordował całą służbę stacyjną w liczbie 40 osób i zwłoki ich zabrał. Ruch kolejowy na linii Elala-Medina na razie wstrzymany.

Katastrofa przez oberwanie się chmury.

San Francisco. Oberwanie chmury spowodowało powódź w Kalifornii nad wybrzeżu Oceanu Spokojnego. Miasto Stocktam stoi pod wodą.

Zalew kopalni.

Johannesburg. (Połudn. Afryka). Wskutek wylewów woda wtargnęła do jednej z kopalń, przyczem **160** górników zginęło.

Londyn. Donoszą z Johannesburga, że skutkiem ulewy uległy przerwie połączenia kolejowe w całej kolonii, jak niemniej połączenia telegraficzne. O ile urzędownie stwierdzono, w jednej z kopalń zasypanych zostało 7 białych i 100 krajowców i niema sposobu wyratowania ich.

Zbrojenia amerykańskie.

Waszyngton. Izba reprezentantów przyjęła 158 przeciw 108 głosom ustawę o budowie dwóch nowych okrętów wojennych. — Rząd domagał się czterech. Komisya budżetowa obniżyła kredyt na fortyfikacye z 10 na 7,920 000 dolarów.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 23 stycznia. Pszenica na kwiecień 12·70 do 12·71. Pszenica na maj —·— do —·—. Pszenica na październik 10·82 do 10·83. Żyto na kwiecień 10·04 do 10·05. Żyto na październik 9·05 do 9·06 Owies na kwiecień 8·52 do 8·53. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·26 do 7·27. Rzepak na sierpień 13·75 do 13·85.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie przyjemniejsze. Pogoda: mróz.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pogoda pięknia, mierne wiatry, zimno.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“

Kronika kobieca.

Kobieta dziekanem. — Kobiety adwokatami. — Kobieta pastorem. — Kobiety na polu finansowem. — Prawo głosowania kobiet. — O zniesienie opieki.

Z Oxfordu donoszą, że na dziekana fakultetu farmaceutycznego mianowaną została miss G. Holland Wren. Po raz pierwszy to powołano kobietę na takie stanowisko. Nadto miss Wren powołaną została przez Towarzystwo farmaceutyczne Wielkiej Brytanii na demonstratora w oxfordzkiej szkole farmaceutycznej; obowiązki stanowiska tego polegają na kierowaniu pracami studyujących kobiet i przygotowywaniu ich do egzaminu.

* * *

Minister sprawiedliwości w Monachium dopuścił do prowadzenia obrony przed sądem pięćdziesiąt kobiet, które ukończyły studya prawne.

* * *

Panna Smith, siostra pastora w gminie Sousthport w Anglii, została wezwana przez sąsiednią gminę kongregacyonalistów do objęcia w niej obowiązków pastora. Jeżeli związek kongregacyonalistów zatwierdzi tę kandydaturę, w takim razie panna Smith będzie pierwszym żeńskim pastorem w Anglii. Panna Smith była przez szereg lat organistką, w ostatnich zaś czasach przygotowywała się do służby misyjnej. Panna Smith posiada wybitny talent krasomówczy.

* * *

W czasach, kiedy kobiety podjęły hasło równouprawnienia na polach pracy społecznej i obywatelskiej z mężczyznami, dziwić się nie można, że finanse i giełda stały się również siłą pociągającą dla kobiet o umysłach przedsiębiorczych. W Ameryce jest to już zjawiskiem zwykłem i wiele kobiet z doskonałymi rezultatami prowadzi samodzielnie wielkie interesy bankierskie i zwycięsko walczy na giełdzie. Jedno z pism angielskich donosi o kilku najwybitniejszych bankierkach amerykańskich. Najbardziej znaną jest pani Herman Oelrichs. Na giełdzie budzi obawę i szacunek swych konkurentów, jako dzielny przeciwnik, a jednocześnie towarzysz. Na kierowanie samodzielne swymi interesami finansowymi zdecydowała się przed kilku laty, pomimo iż przyjaciółki i przyjaciele odradzali jej gorąco. Zrealizowała cały swój majątek i kiedy otworzyła interes na Wall-street miała do rozporządzenia kapitału obrotowego 3 miliony dolarów. Przez nadzwyczaj zręczne spekulacye akcyami kolejowemi w przeciągu jednego roku majątek swój pięćkroć powiększyła. Obok niej jedną z najdzielniejszych bankierek jest Ella Rawls Reader. Przed laty dwunastu jeszcze zajmowała stanowisko podrzędne w administracyi jednej z gazet nowojorskich; w cztery lata później została kierowniczką jednego z największych biur wywiadowczych Nowego Jorku. Następnie zapragnęła pokazać, co kobieta może zdziałać na polu finansowem. Zorganizowała wielkie Towarzystwo kolejowe z kapitałem 10 milionów dolarów, które podjęło walkę z Morganem; pomimo potężnych rywalów uzyskała od sułtana Johory koncesyę na kolej, zorganizowała — przy śniadaniu — rewolucyę południowo-amerykańską, rozpoczęła z giełdowcami walkę o eksploatacyę miedzi w Peru; stanęła do konkurencyi z Rooseveltem o koncesye na przedsiębiorstwa w San-Domingo, wymagające kapitału przeszło 100 milionów dolarów. Pani Reader nie ma jeszcze lat 30, jest bardzo urodziwa i ujmująca w obejściu. — Pani Hetty Green, słynąca z genialnych pomysłów finansowych, rozpoczęła interesy swoje z 125 000 dolarów, a dziś szacują ją na 50 milionów dolarów. W ostatnich latach miała przeciętnie rocznego dochodu 2 ½ mil. dolarów, jest jednak niezmiernie skąpa i nie wydaje więcej nad 20 dolarów tygodniowo.

Pani Richard King na swoich bankierskich interesach również zdobyła olbrzymi majątek; posiada dziś obszary ziemi na przestrzeni 10.000 kw. kil. Pani K. Rikert, rozpocząwszy interesy z bardzo niewielkimi środkami, doszła dziś do stanowiska prezeski Towarzystwa kolejowego „Stokton Tuolumne“ i rozporządza kapitałem kilkunastu milionów dolarów. Mając lat siedmnaście, straciła męża i została z maleńką córeczką bez żadnych środków do życia. Było to w czasie, kiedy gorączka złota wabiła ludzi do Kalifornii. I ona jej uległa; szczęście posłużyło i wkrótce rozporządzała zrobionymi na spekulacyach 40 000 dolarów i została właścicielką kilku min, które się świetnie rozwijały. Szczęście jej na polu złota stało się przysłowiowem i w Meksyku do dziś nazywają ją „Oro Madre“ — matka złota. Niedawno rozpoczęła budowę wielkiej kolei, która łączyć będzie jej różne posiadłości, a koszt jej wyniesie kilka milionów dolarów.

* * *

Prawo głosowania otrzymały obecnie obywatelki miasta Wiktoryi; w stanie Wiktorya tedy kobiety mają prawo głosu, tak, jak i we wszystkich innych stanach australijskich. Izba niższa w stanie Wiktorya kilkakrotnie już decydowała za prawem głosowania kobiet, ale Izba wyższa odrzucała je; obecnie zgodziła się.

* * *

Posłowi do parlamentu fińskiego, pani Dagmar Neovius, złożoną została podpisana przez 165 kobiet petycya treści następującej: „My, niżej podpisane, pragniemy gorąco wystąpić do parlamentu z prośbą o zniesienie opieki męża nad żoną. Mamy nadzieję, że nasi deputowani-kobiety uczynią wszystko, co będzie w ich mocy, aby to prawo uzyskać. Kobieta, która posiada prawo głosowania i ma prawo stanąć w parlamencie jako przedstawicielka narodu, nie może jednocześnie pozostawać prawnie pod opieką męża. Nawet gdyby zniesienie opieki majątkowej ze strony męża nie mogło być natychmiast urzeczywistnione, to uważamy jednak za konieczne, aby zasadnicze prawo opieki nad kobietą wykreślone zostało natychmiast z księgi praw Finlandyi. Prosimy o to w interesie ogółu, nie kierując się żadnymi względami partyjnej polityki“.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).